Nr. 355. Kraków, Wtorek 30. Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

Czerwonaja Ruś, która już wpisaną została na indeks ordynarjatu metropolitalnego, oburza się nieustannie na program Romańczuka, uchwały „Narodnej Rady", wogóle na to wszystko, co nie nosi na sobie piętna moskalofilskiego. W numerze 282 tego dziennika znajdujemy ciekawy głos z prowincji „O nowej erze", który omówimy obszerniej w jednym z następnych numerów, tymczasem reprodukujemy go częściowo.

„Ktoby przypuścił — pisze rzekomy korespondent *Czerw. Rusi* — że program Romańczuka narobi tyle hałasu, wywoła tyle zdań za i przeciw.

Zupełnie już zrozumieć nie możemy Polaków, którzy się tak zachwycają tym programem. Wszak o nich nie ma tam ani słóweczka, a ideał Polaków „opolaczenia Rusi" zdaje się być zupełnie pogrzebanym. Snadź, że panom Polakom na rękę jest okoliczność, iż naród ruski rozdwoił się, że nastąpił rozłam wśród inteligencji, że wreszcie w puch obróciła się solidarność klubu ruskiego, który dotąd imponował znaczeniem i był żywem świadectwem dojrzałości politycznej ruskich posłów, mających jedynie dobro narodu na celu. Jeśli więc polscy politycy w rodzaju dra Czerwińskiego z Fürstenhofu, którzy przeszło 500 lat tworzyli projekty na zniszczenie Rusi, dziś przyklaskują Romańczukowi, to niezawodnie programowi takiemu sprzyjają, choćby ze względu na hasło: „puśćcie Rusina na Rusina!" My stanowimy naród, który istnieje już 1000 lat. Mieliśmy swych samowładnych książąt, wówczas byliśmy bogaci i silni.

Nas ubezwładniła Polska, pozbawiła wszystkiego, zakuła w kajdany. Austrji zawdzięczamy wolność, dlategośmy państwu wdzięczni i twardo przy niem stać będziemy.

Chcąc jednak być szczęśliwymi, żądamy, aby autonomja zastosowaną została do całego narodu. Wyznajemy religję chrześcijańską według obrządku wschodniego i nie ma narodu w Europie bardziej od nas katolickiego. (!)

Tem szczycimy się i chcemy, aby w sprawach wiary traktowano nas nie jak pasierbów, lecz jak synów. Przebaczyliśmy dawno naszym wrogom i pragniemy jeno, aby ci postępowaniem swojem nie jątrzyli zabliźnionych już ran, nie zagarniali tego, co się nam według Boskich i ludzkich praw należy. Oto program każdego austrjackiego poddanego ruskiej narodowości".

Oto ważniejsze ustępy z listu korespondenta *Czerw. Rusi*, a z listu tego wynika, że Rusini inaczej rzecz pojmują, niż to przedstawia *Czerw. Ruś* w artykułach wstępnych. Niemniej jednak fałszywie głos ten ocenia Polaków i plecie na ten temat znane fałsze.

Powołując się na wczorajszy numer naszego pisma, gdzieśmy zdali sprawę z pierwszej części posiedzenia „Narodnoj Rady", pospieszamy zapoznać w dalszym ciągu czytelników z popołudniowym jego przebiegiem.

Przemawiali więc po kolei: ks. Temnicki, który między innemi oświadczył, że partji radykalnej nie bierze na serjo, gdyż to są ludzie albo pomięszani, albo teoretycy, którzy z czasem, otrzaskawszy się z życiem praktycznem, przejdą pod sztandar p. Romańczuka; dalej Kuchanuk, włościanin z pod Zaleszczyk, który oświadczył, że naród bez cerkwi nic nie wart, że włościanie twardo chcą stać przy swej wierze, mowie i dynastji, i zakończył pobożnem westchnieniem, żeby im Bóg dał jak najwięcej takich posłów, jak p. Romańczuk; ks. Hlibowicki z Brzeżan mówił o korzyściach, jakie sobie rokuje z nowej ery dla prostego ludu, który powinien być jedynym celem pracy i starań Rusinów. Również rozumnemi były słowa ks. M. Zubrzyckiego z Mszańca, o stanie ludu, o potrzebie oświaty i o programie systematycznej pracy narodowców nad ludem. „Z ludem my wszystko, bez ludu nic", zakończył rzecz swoją ks. Zubrzycki.

Oklaskami przyjęto mowę p. Wachnianina, który przedstawiał znaczenie tego, co się stało w Sejmie galicyjskim d. 25 listopada. Stało się to nie za wolą Rusinów, nie za wolą namiestnika, ani ministrów, ale za wolą samego cesarza, tego samego, który daje pieniądze na każdą cerkiew, na każdą szkołę w kraju (brawo!) Ugoda rusko-rządowa leżała w interesie Austrji, nią Rusini zainaugurowali nową erę w państwie, bo teraz za przykładem Rusinów muszą pójść i Czesi, gdyż cesarz i tam powiedział: zgoda musi być.

Ugoda nasza leży w interesie całej Ukrainy, gdy bowiem Austrja nas przygarnie, to Rosja zacznie z nią współzawodniczyć i da naszym braciom za kordonem wolność, by i nas przymamić. Ale odwrócimy się od niej i powiemy: [illegible]jemy! Ugoda jest wreszcie w interesie całej Słowiańszczyzny, gdyż ideałem Austrji jest wolna Słowiańszczyzna, a dla osiągnięcia tego ideału najstosowniej będzie oprzeć się Austrji na Rusinach, tym olbrzymie 20-miljonowym.

Ks. Curkowski domagał się zmiany osób w dykasterjach urzędów sądowych i administracyjnych i reprezentanta Rusinów w namiestnictwie, lecz nie powinien to być Rusin tytularny, ale Rusin z sercem i rozumem.

Włościanin Dumka z Kupczyniec, wyraził obawę, by nowa era nie wniosła „rozdoru" między lud ruski; zresztą jednak zapewniał posłów o swej ufności.

Dwaj włościanie z pow. Kałuskiego protestowali przeciw mowie Antoniewicza o czytelniach i przeciw postępowaniu autorów votum nieufności dla Romańczuka.

Ks. Buraczok prosił, by „Narodna Rada" wynalazła jakiś sposób, by na prowincji między Rusinami była wspólność, na co mu p. Cegliński odpowiedział, że narodowcy nie występują przeciw moskalofilom, jako przeciw wrogom, lecz jak obłąkanym. Niech przyjmą nasz program, to i my ich przyjmiemy.

P. Petryszyn przemawiał imieniem nauczycielstwa ludowego, któremu dotychczas nie wolno było przemawiać na zgromadzeniach politycznych.

Gwałtownie uderzył ks. Siczyński na moskalofilów. Solidarność z nimi narodowców była wielką klęską, myśmy im służyli za parawan, a tymczasem jest to szajka zaprzańców i zaprzedańców, którzy założyli ruski bank i rozkradli go, a nawet rozkradli połowę subwencji, przysłanej w początku b. r. na dotkniętych głodem. Brzydzę się faktorami i handlarzami swych przekonań!

P. Teliszewski przedstawił posłów, którzy zainicjowali ugodę, jako nieszczęśliwe ofiary. Sypią się na nas kamienie, obrzucają nas błotem, depcą nasze imiona, ale my sobie z tego nic nie robimy. Dla swego narodu gotowiśmy dać nawet duszę. My— konserwatyści, chcemy widzieć naród nasz wielkim i sławnym. Nasz program obejmuje cały naród, jest realnym, za nim stanęli nasi kniaziowie cerkwi duchowieństwo, inteligencja świecka i włościanie.

Na tem zakończono narady nad referatem p. Romańczuka, poczem p. Cegliński wezwał zgromadzonych, by *jak najgłośniej* oświadczyli, czy zgadzają się z programem Romańczuka. W odpowiedzi słychać było głośne krzyki zewsząd.

Następnie przyjęto rezolucje Romańczuka i za pomocą aklamacji dokonano wyboru członków wydziału *Nar. Rady* na rok przyszły. Do wydziału weszli: pp. Romańczuk, K. Lewicki, Iw. Bełej, Ant. Dolnicki, pos. Sawczak, ks. Stefanowicz, prof. Hladyłowicz; na zastępców wybrani: ks. Nawrocki, dr. L. Ozarkiewicz i Jul. Sosenko. Prezesem Tow. obrano posła Romańczuka, który dziękując za wybór, oświadczył, że dotychczasowy prezes, prof. Al. Ogonowski, z powodu choroby na zgromadzenie nie przybył i uprasza, aby go nadal nie wybierano.

Z powodu spóźnionej pory nie przystąpiono już do dalszego punktu programu, tj. do referatu p. Sawczaka o kwestjach ekonomicznych, lecz poruczono nowemu wydziałowi wydrukować ten referat, a na wniosek ks. Siczyńskiego uchwalono, by wydział zwołał ankietę z ludzi z prowincji, celem narady nad sprawami ekonomicznemi i ułożenia programu ekonomicznego dla Rusi galicyjskiej.

Krótką debatę wywołał wniosek włościanina Sikorskiego, by wydział „Nar. Rady" wydrukował statut towarzystw politycznych powiatowych, jakoteż wniosek dra Czajkowskiego o zwoływaniu wieców powiatowych, a względnie o zawiązaniu przy „Narodnej Radzie" specjalnego komitetu wiecowego, którýby brał inicjatywę w zwoływaniu wieców i miał dla nich na pogotowiu referaty o wszelkich sprawach. Wnioski te przekazano nowemu wydziałowi, poczem prezes towarzystwa p. Romańczuk zamknął zgromadzenie, zebrani zaś uchwalili w dowód uznania odprowadzić go gremjalnie do domu.

Grecko katolicki metropolitalny ordynarjat polecił kurendą z dnia 22 b. m. podwładnemu duchowieństwu, aby nie dopuszczało *Czerwonej Rusi* do ludowych czytelń, gdyż pismo to podaje ustępy z zakazanego czasopisma p. t.: „Naród" i występuje wrogo w sprawie pojednania.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 19 grudnia 1890:

1) Przyjąć instrukcję szczegółową co do zakresu wymagań z rysunków przy egzaminach dla szkół wydziałowych, opracowaną na podstawie ogólnej normy.

2) Zalecić do użytku szkolnego gramatykę języka francuzkiego p. Edwarda Ciechomskiego.

3) Zalecić do bibljotek szkół średnich i seminarjów nauczycielskich książkę p. t. „Higjena", Mieczysława Baranowskiego, wydanie drugie.

4) Aprobować na 1-szą, 2-gą i 3-cią klasę szkół wydziałowych „Wypisy polskie" Karola Mecherzyńskiego, wydanie drugie z roku 1890.

5) Zalecić w poczet książek dozwolonych do użytku w gimnazjach, z językiem wykładowym polskim: „Apologję Platona", wydanie Jana Lewickiego.

6) Zalecić w poczet książek dozwolonych do użytku w gimnazjach, z językiem wykładowym niemieckim dzieła: *Deutsches Lesebuch für österreichische Obergymnasien*, wydanie dra Franciszka Proscha i dra Franciszka Wiederhofera.

7) Zwrócić uwagę dyrekcji szkół średnich i seminarjów nauczycielskich na wydawnictwo „Przewodnika higjenicznego", organu Towarzystwa opieki zdrowia w Krakowie.

8) Przemienić dwie posady nauczycieli młodszych w 4-klasowej szkole ludowej w Rudkach, na posady z pełną płacą.

9) Przekształcić szkołę ludową 2-klasową w Kulikowie, na 3-klasową.

10) Szkoły ludowe 1-klasowe w Moszczanicy, powiatu Gorlice;

11) Kobylance, powiatu Gorlice; i

12) Korolówce, powiatu Borszczów, na 2 klasowe.

13) Szkołę filjalną w Tarnogórze, powiatu Nisko, na szkołę etatową.

14) Wyłączyć gminę Zagórza Konkolnickiego, powiatu Rohatyn, z zakresu szkoły ludowej w Konkolnikach.

15) Gminę Rupinin powiatu Dąbrowa, z zakresu szkoły ludowej w Mędrzychowie.

16) Gminę Podlipie powiatu Dąbrowa, z zakresu szkoły ludowej w Samocicach.

17) Gminę Nawsia i Woli Brzosteckiej z zakresu szkoły ludowej w Brzostku i zorganizować w tych gminach osobne szkoły.

18) Wyłączyć gminę Słotwina powiatu Żywiec z zakresu szkoły ludowej w Lipowej i zorganizować tam szkołę filjalną.

19) Przyłączyć gminę Malejowa powiatu Myślenice do zakresu szkoły ludowej w Jordanowie.

20) Zorganizować drugą szkołę ludową w Majdanie Górnym na Hucie, powiatu Nadwórna.

21) W gminie Lesiowce powiatu Bohorodczany szkołę etatową.

22) W gminie Gorczycach powiatu Dąbrowa.

23) W gminie Luh powiatu Nadwórna szkoły filjalne.

24) Pozwolić na rok jeden Stanisławowi Pałce, nauczycielowi szkoły ludowej w Niedarach powiatu Bochnia, na trudnienie się pisarstwem gminnem.

25) Ustanowić osobnego katechetę za remuneracją, w cztero-klasowej szkole męzkiej w Rzeszowie; i

26) Osobnego katechetę ze stałą płacą w obudwu szkołach ludowych w Nadwórnie.

27) Przyznać profesorowi szkoły realnej w Krakowie, Karolowi Kunzowi trzeci dodatek pięcioletni.

28) Zamianować suplentem w szkole realnej we Lwowie Stanisława Basińskiego.

29) Zamianować katechetami rzymsko-katolickiego wyznania w szkołach ludowych krakowskich: ks. Bronisława Stysińskiego, dla szkoły wydziałowej; ks. Ludwika Fonferkę, dla XI-tej szkoły; ks. Wiktora Smolarskiego, dla X tej szkoły ks. Wojciecha Janasa dla XIV szkoły i ks. Jana Świątnickiego, dla XIII szkoły.

Sokołów 27 grudnia.

W miesiącu grudniu b. r. rozdał tutejszy Zarząd szkoły kilkanaście sztuk ciepłego ubrania, i kilka par butów pomiędzy tutejszą ubogą młodzież szkolną, co przy obecnej ostrej zimie, zasługuje na pochwałę i uznanie. Oprócz tego, z początkiem roku szkolnego zaopatrzono również kilkadziesiąt ubogich dzieci szkolnych w przybory naukowe i książki, z funduszu tego samego. Mianowicie w miesiącu czerwcu b. r., zebrano kilkadziesiąt złr. z koncertu, urządzonego na dochód ubogiej dziatwy szkolnej; fundusz ten powiększył się kwotą kilkudziesięciu złr, przeznaczoną na takiżsam cel, a uzyskaną na walnem zgromadzeniu Towarzystwa kasy zaliczkowej w Sokołowie. Podnieść też należy, że Towarzystwo kasy zaliczkowej w Sokołowie, nie zapomina o ubogiej dziatwie szkolnej bez różnicy wyznań, i na każdem walnem zgromadzeniu, pewną kwotę na ten cel przeznacza. Cześć ludziom dobrej woli i szlachetnych myśli!—W miesiącu grudniu odbyła tutejsza gmina katolicka zgromadzenie, na którem zastanawiano się nad sprawami kasy pożyczkowej gminy katolickiej. Między innemi uchwalono sprowadzić kasę Wertheimowską, na przechowanie wszelkich dokumentów kasowych.

Z początkiem stycznia przyszłego roku, ma się odbyć walne zgromadzenie Kółka rolniczego, na którem ma być przeprowadzony wybór członków do Zarządu miejscowego tegoż Kółka, na lat trzy.

KURJER LWOWSKI.

* Minister handlu zaprosił ekspertów wybranych na konferencji delegatów gal. Izb handlowych dla omówienia sprawy odnowienia traktatu cłowo-handlowego z państwem niemieckim — na dzień 4 stycznia. Obrady odbywać się będą w Wiedniu w sali posiedzeń ministerstwa handlu.

* Walne zgromadzenie Izby adwokatów odłożone zostało, dla różnych powodów, do dnia 24 stycznia r. p.

* Teatr hr. Skarbka wystawił dramat Ganghofera i Brocinera p. t. „Wesele w Waleni".

KURJER PROWINCJONALNY.

* Na restaurację katedry tarnowskiej złożyli członkowie „Gwiazdy" podczas zebrania „na opłatek" 10 złr. 14 ct.

* W *Gaz. Przemyskiej* czytamy: „Po długiem a żmudnem śledzeniu, udało się wreszcie komendantowi posterunku żandarmerji w Żurawicy koło Przemyśla, p. Józefowi Bayerowi, wyłapać „pieniądzoroba" Jana Michnę, byłego ślusarza kolejowego, który już od dłuższego czasu zajmował się wyrobem monety srebrnej dziesięciocentowej z cyny i bakwonu. Przy rewizji w domu dnia 23 b. m. odbytej, znaleziono oprócz znacznej ilości wyrobionej monety, maszynę zupełnie nowej konstrukcji, pomysłu podrabiacza i wielką ilość materjału, z którego pieniądze wyrabiał. Michnę aresztowano i odstawiono do sądu.

* *Kurjer Stanisławowski* podaje następujące sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Tow. uprawy tytoniu w Zabłotowie:

Prezes Towarzystwa ks. Leon Sapieha, usprawiedliwiając niemożność przybycia, — przysłał reskrypt Wydziału krajowego, żądający przedłożenia projektu użycia subwencji w kwocie 2000 złr. uchwalonej przez Sejm krajowy na cele podniesienia kultury tytoniu w kraju.

Po przeprowadzeniu dyskusji gruntownej uchwalono zaproponować:

1. Ustanowienie za konkursem instruktora, którego zadaniem byłoby zwiedzić plantacje wzorowe we Węgrzech, następnie zaś objeżdżać plantacje, położone w kraju w trzech rejonach, i pouczać producentów co do najwłaściwszej, postępowej metody kultury tytoniu, począwszy od przygotowania i utrzymania rozsadników, aż do wysuszenia i złożenia liści tytoniowych;

2. Ustanowienie trzech stacyj doświadczalnych przy 2 szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy w Zabłotowie;

3. Subwencjonowanie ciepłych rozsadników w celu dostarczenia małym plantatorom, za miernem wynagrodzeniem, wczesnej, zdrowej rozsady.

Przedłożenie obejmujące powyższe propozycje, które wyrobić i umotywować ma członek komitetu ks. Karatnicki — zostanie w najbliższym czasie odesłane do Wydziału krajowego.

W końcu skonstatowano z zadowoleniem, jako owoc zabiegów Towarzystwa, iż wskutek podwyższenia ceny i odpowiedniejszej klasyfikacji produktu. w magazynie w pierwszym tygodniu odbioru tegoż — cena przeciętna cetnara metrycznego jest wyższą o 3 złr. od ceny w zeszłym roku osiąganej.

NOMINACJE.

Cesarz nadał order żelaznej korony trzeciej klasy, starszemu radcy skarbowemu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, dr. Emilowi Zubrzyckiemu.

* Cesarz zatwierdził wybór Florjana br. Gostkowskiego na prezesa, zaś Jana hr. Stadnickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzesku.

* Cesarz nadał sekretarzowi skarbowemu, Aleksandrowi Brücknerowi we Lwowie, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy skarbowego, z uwolnieniem od taksy.

Z Królestwa

Jedyną publiczną instytucją, jaką posiadamy dziś w Królestwie, jest bez zaprzeczenia Towarzystwo kredytowe ziemskie. Założone przed pięćdziesięciu laty, oddało olbrzymie przysługi kredytowi rolniczemu i nie jednego obywatela ocaliło od ruiny i wyzysku. Do roku 1870, na jej czele stał zawsze Polak, lecz wobec prądu rusyfikacyjnego i to stanowisko zostało zajęte przez rodowitego Rosjanina, barona Medema. Gdy ten ustąpił z posady przed dwoma laty, zamianowano pana Tołoczinowa, byłego gubernatora radomskiego i ten dziś rozporządza losami Towarzystwa. Przyznać mu jednak trzeba, że jest uczciwym człowiekiem i pod jego rządami interesy zakładu nic nie ucierpiały i dalej pomyślnie się rozwijają. Co prawda, kapitał żelazny w kwocie czterech miljonów rubli, kazano przelać do kasy państwowej w Petersburgu i tego z pewnością oczy polskie już więcej nie ujrzą, ale rabunek ten został dokonany nie z winy prezesa i dyrekcji zawiadowczej, lecz był aktem samowoli jenerała Hurki i na jego przedstawienie, pieniądze zabrano i przewieziono nad Newę.

Piątkowe zebranie ogólnej dyrekcji głównej, stało się przyczyną burzy w dziennikarstwie warszawskiem i niektóre pisma podniosły okrzyk oburzenia. Radca Choromański na ręce prezesa złożył podanie o uwolnienie od pełnienia dotychczasowych obowiązków, z powodu zamierzonej sprzedaży przez niego dóbr ziemskich, z których był wybieralnym i skutkiem tego tracił już prawo mandatu. Komitet podanie zaakceptował, a prezes, wynagradzając długoletnie usługi, zamianował go pomocnikiem naczelnika kancelarji dyrekcji głównej, w miejsce zmarłego Znatowicza.

Na temże posiedzeniu udzielono dymisję panu Gepnerowi, głównemu kasjerowi, za samowolne opuszczenie stanowiska i wyjechanie na urlop bez pozwolenia.

Dzienniki wzięły w obronę pokrzywdzonego i dowodzą, że p. Choromański nie położył żadnych zasług, a p. Gepner przeciwnie, trzydzieści lat spełniał wzorowo swoje obowiązki. Ocenienie istotnego stanu rzeczy, w tej chwili jest niemożebnem, ale w każdym razie jest to dość przykry fakt, że jedyna polska instytucja stała się powodem ataku ze strony prasy warszawskiej i będziemy zadowoleni, jeżeli zajście skończy się polubownie i dziennikarstwo nie będzie potrzebowało skarżyć się na zarząd dyrekcji.

KURJER WARSZAWSKI.

* Biskup kielecki ks. Kuliński, urządził wspaniałą gwiazdkę dla ubogich swego rodzinnego miasta. Aktem, sporządzonym przed notarjuszem gubernialnym, zapisał na cele filantropijne 16.000 rubli, z których 8000 rub. przeznaczył dla kieleckiego Towarzystwa dobroczynności, 7000 rub. na rzecz ochrony katolickiej w temże mieście, i 1000 rubli na korzyść szpitala Ś. Aleksandra.

Kwota powyższa została złożoną w listach zastawnych, w depozycie filji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Najprzewielebniejszy fundator zastrzegł sobie prawo dożywotniego używania procentów. W razie zaś, gdyby rząd nie uwzględnił zapisu, lub zaszły jakie inne przeszkody, pieniądze mają być przeznaczone na wsparcie najuboższych kościołów w djecezji kieleckiej.

* W jednej ze szwalni warszawskich, odbyła się w d. 22 b. m. „gwiazdka". Sto dzieci i kilkadziesiąt osób zebrało się na tę uroczystość, wesela i uciechy było bardzo wiele. Wszystko powiodło się nadspodziewanie; zaznaczyć wypada kredyt na 100 rubli, udzielony w sklepie własnym przez panią Scheiblerową, i podarunek Żyrardowa, składający się z 100 sztuk rzeczy do ubrania. Każda dziewczynka dostała paczkę ubrania i trochę łakoci. Radości było wiele. Należy się wdzięczność pani Scheiblerowej, i właścicielom sklepu „Żyrardów" za dary, złożone na ołtarzu dobroczynności.

* Mierzwiński, podczas jedno-dniowego pobytu, poruszył myśl w szerszych kołach artystycznych, urządzenia koncertu, złożonego z samych utworów Moniuszki, na dochód jego rodziny. Projekt został przyjęty i koncert odbędzie się przy końcu stycznia 1891 r., po powrocie znakomitego artysty z Cesarstwa.

† Zmarły w tych dniach ś. p. Józef Rajkowski, b. właściciel dóbr ziemskich, uczynił bardzo oryginalny zapis. Przeznaczył 10.000 rubli do podziału między 10 starców, którzy w dniu 31 grudnia 1900 r., ukończą okrągłe sto lat wieku. Zapisodawca nadmienia, że chce obdarować ludzi żyjących w trzech stuleciach, bo urodzonych przy zakończeniu XVIII wieku, i żyjących jeszcze na początku XX wieku.

Pierwszeństwo mają stali mieszkańcy Warszawy, oraz gubernji Kaliskiej i Piotrkowskiej. Procent od kwoty 10000 rubli wliczany będzie do kapitału.

* Młynarz Graliński, ochrzcił w tych dniach 22 dziecko.

* Na rogu ulicy Bednarskiej i Dobrej, w realności nazwanej „Kasztelańskiem", w nocy 23 grudnia, wybuchł groźny pożar. Cała dzielnica była zagrożoną, i tylko usiłowaniom połączonych pięciu oddziałów straży ogniowej, udało się pożar zlokalizować. Nie obeszło się bez strat w ludziach, gdyż od uduszenia dymem, zginęło trzy osoby: posłaniec Markiewicz, jego dziecko, i Osiecki, rzemieślnik. Ze strażaków, kilku zostało ciężko poranionych i oparzonych.

* Pobór do wojska już się ukończył. Z ogólnej liczby 3162 popisowych, wzięto 685, w tej liczbie 325 izraelitów. Do pospolitego ruszenia zaliczono 1378, zbiegło około stu, a resztę pozostawiono do roku przyszłego. Jak na ludność 450.000, Warszawa dostarcza wcale przyzwoity kontyngens do armji rosyjskiej.

* Na repertuar teatru Małego wejdzie niebawem znana operetka Stanisława Dunieckiego „Paziowie królowej Marysieńki", grana przed laty z powodzeniem w Krakowie i Lwowie.

Z Wielkopolski

Z Poznania telegrafują do Berlina, że naczelny prezes, hr. Zedlitz, przyrzekł deputacji obywateli ziemskich z Kujaw, że postara się o zniesienie wydanego za rządów ks. Bismarcka zakazu, na mocy którego Polakom z pod zaboru rosyjskiego i austrjackiego wzbroniony został pobyt w granicach państwa pruskiego, a w szczególności w ziemiach polskich. Do wysłania deputacji do naczelnika prowincji, skłonił obywateli ziemskich brak robotnika. Dzienniki poznańskie wypowiadają przecież obawę, że zniesienie barbarzyńskiego zakazu, złego nie usunie, bo w Królestwie obecnie również brak robotników z powodu tłumnej emigracji do Brazylji. Na dobitkę stwierdzono, że i z Kujaw coraz liczniej lud roboczy wybiera się za morze. Świeżo, bo w samą wigilję wyjechało „do darowanej Papieżowi przez królowę angielską Brazylji" kilkanaście rodzin z okolic Inowrocławia. Rozeszła się bowiem pogłoska, którą potwierdzają „drukowane pisma polskie", że w Brazylji wskutek jakiejś choroby powymierali ludzie. Teraz, kiedy zaraza już ustała, rząd brazylijski, żeby ludzi ściągnąć, puszcza na losy całe wsie i powiaty, całe klucze i dobra pańskie z dworami, zamkami i pałacami. Taki los wyciągnął Maciek Paliwoda i otrzymał śliczny pałac z wielką wsią. W pałacu sprzęty i statki, jak w pańskim dworze: kanapy puszyste, że wpadniesz w nie, jak w pierzynę, — żelazne szafy, pełne złota i t. d. Takie bajki bałamucą biedny lud polski. Inteligencja ostrzega go na wiecach i w pismach ludowych, a duchowieństwo z kazalnicy, a praca jej nie pozostaje bez skutku.

Innego sposobu chwycili się agenci na Kaszubach. Oto wręczają swym ofiarom strąki wanilji z zapewnieniem, że to brazylijskie zboże, rosnące tam za morzem, jak u nas groch w polu i odsyłają lud do kupców i aptekarzy celem poinformowania się, czy wanilja rzeczywiście pochodzi z Brazylji i po ile sprzedaje się strąk tej rośliny.

Kupcy podają naturalnie swe ceny sklepowe. Prostaczkowie rozumują więc tak: „Jeżeli w Brazylji rośnie zboże, za którego jeden strąk płaci się po 25 fenigów, nie może tam być nikomu źle".

Do powiększenia gorączki emigracyjnej przyczynił się nie mało zeszłoroczny nieurodzaj, oraz spadek cen pracy w Niemczech, wskutek zbytniego napływu polskiego robotnika. Wielu wypędza za morze obawa przed ciężarami, jakie na ludność spadną, wskutek wchodzącej z nowym rokiem w życie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadki kalectwa lub niezdolności do pracy.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Dnia 27 grudnia dochodził mróz w Poznaniu do 17, a za miastem nawet do 20 stopni Celsjusza.

* Towarzystwo wstrzemięźliwości „Jutrzenka" w Poznaniu odznacza się wielką ruchliwością, bo wydaje własne pismo *Pobudka*, a nadto bardzo często urządza odczyty i pogadanki. W niedzielę dnia 28 b. m. mówił między innymi p. N. Wolniewicz, siodlarz „O rzemieślniku polskim w podróży", poczem nastąpiła pogadanka o tych gałęziach przemysłu i handlu, które dotąd w Wielkopolsce przez chrześcijan nie są wyzyskane.

Z Cieszyna.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej" dla księztwa Cieszyńskiego, odbyło się dnia 13 b. m. w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Zgromadzenie zagaił p. Paweł Stalmach, witając zgromadzonych członków, poczem p. Kusinowicz odczytał protokół z przeszłego walnego zgromadzenia. Następnie przedstawił p. Stalmach czynności za rok ubiegły i rozwój i wzrost tego nader ważnego Towarzystwa. Po odczytaniu sprawozdania, wniósł p. Kusinowicz, aby zgromadzenie wyraziło wdzięczność dla rodaków, popierających „Macierz szkolną" przez powstanie. Na te słowa całe zgromadzenie podniosło się. Poczem przemówił ks. Ignacy Świeży w następujący mniej więcej sposób: „Walki między ludźmi toczą się od wieków, a to z różnych przyczyn i powodów. Dzisiaj toczy się walka o dzieci, która grozi słabszym narodom wynarodowieniem. Niemcy mają swój *Schulverein*, za pomocą którego chcą niemczyć nasze słowiańskie dzieci i gwałtem nam swoje szkoły narzucają. *Schulverein* założył w Cieszyńskiem jedną klasę niemiecką dla polskich dzieci, w Drogomyślu i Boguminie. Większą daleko czynność rozwija towarzystwo to w Opawskiem, aby tamtejszych Czechów zgermanizować. Środkiem obrony w walce ma być nasza „Macierz szkolna". Nie możemy złożyć na ten cel 300.000 złr. jak Czesi, ale czyńmy przynajmniej, co możemy. Przy pomocy polskiego gimnazjum w Cieszynie, będziemy mogli doczekać się polskiej inteligencji. Dzisiejsza młodzież, ucząc się w szkołach niemieckich, albo się całkiem wynaradawia, albo nie umie tyle po polsku, aby mogła w tym języku urzędować. W sądach i urzędach nam mówią, że dla braku djurnistów, którzyby umieli pisać po polsku, nie mogą nam pisemnie odpowiadać po polsku. „Macierz szkolna" musi temu brakowi zaradzić, my zaś musimy ją popierać. A wtenczas doczekamy się chwili, kiedy nie damy się już dalej niemczyć w szkołach". Zgromadzenie przyjęło mowę ks. Świeżego oklaskami. P. Stalmach podziękował ks. Świeżemu, za tak piękne i dobitne przedstawienie tej ważnej sprawy. Następnie wniósł p. Filasiewicz w imieniu komisji rewizyjnej o udzielenie zarządowi absolutorjum. Po wybraniu tego samego wydziału zamknięto posiedzenie.

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Tragedia w powietrzu i na ziemi

(Ciąg dalszy).

— Przykro mi, że pana muszę wziąć z sobą — przemówiłem. — Ale rozkazy, które otrzymał, są stanowcze. Odstawię cię do jenerała, a gdy ten pana wybada i przekona się żeś niewinny, o czem nie wątpię, puści cię na wolność.

Gorzko się uśmiechnął.

— I ty myślisz, komendancie — rzekł — że ja ztąd pójdę bez mojego dziecka?

Taka tragika brzmiała w głosie biednego ojca, że nie mogłem łudzić się, co do jego postanowienia. Jeźli go zechcę przemocą od zwlok syna oderwać, gotów się rzucić na żołnierzy i będzie nowa ofiara.

— Hej! chłopcy! — zawołałem — kto się podejmie zanieść to dziecko do obozu?

— Wszyscy! wszyscy! — odezwało się równocześnie kilka głosów. — Zabierzemy obu i naszego Francuza.

Ponieważ tymczasem strzelcy przynieśli płótno z balonu, więc prędko zrobili z niego coś na kształt hamaków i w nich odnieśli zwłoki obu zabitych.

Ojciec postępował za nimi zrezygnowany, niemy.

II.

Dowcip mera.

Wieczorem tegoż dnia wróciłem do mego korpusu.

Biedny fryzjer, jak się okazało, był w rzeczy samej Bogu ducha winien. Papierów kompromitujących, nie miał przy sobie żadnych. To, co mówił o zabitym synu, było także prawdą. Z zębów zaciśniętych chłopca wyjął chirurg szczątki depesz pożutych, a gdy fotograf, któregośmy mieli w obozie, powiększył pismo na swoim aparacie, okazało się, że były to w rzeczy samej listy osób prywatnych, pisane z Paryża do krewnych i przyjaciół, mieszkających na prowincji.

Czemu więc ich bronił, jak tajemnicy największej i sam zginął?!...

Nazajutrz, główno-dowodzący, jenerał Werder, wezwał mnie do siebie. Znajdowaliśmy się w dużej wsi, zabudowanej jak miasto, i mającej kilka fabryk. Jenerał siedział pochylony nad mapą.

— Poruczniku, — rzekł, palcem na mapie pokazując — weźmiesz dwóch ludzi, sam ich wybierz ze swego plutonu, i udasz się do tej oto wsi, położonej ztąd o czterdzieści kilometrów, w kierunku zachodnio-południowym. Przybywszy na miejsce, będziesz się starał dowiedzieć, czy Belfort ma już całą załogę, czy dopiero wojska tam się ściągają. Spodziewam się, że zasięgniesz także języka, o ile twierdza jest w żywność zaopatrzona. Jutro nad wieczorem, z dobremi wiadomościami przybędziesz pan pod Mülhuzę.

Skłoniłem się i chciałem już zapytać, czy mogę odejść, gdy jenerał do mnie się odwróciwszy, jeszcze przemówił:

— Mam nadzieję, poruczniku, że nie będzie ci tam tak gorąco, jak w Nancy, i wcale nie żądam, byś się bezpotrzebnie narażał. Jeźli ci będzie groziło poważne niebezpieczeństwo, możesz się cofnąć. Zresztą, spotkasz tam niewątpliwie jeden z pilniejszych naszych patroli.

Przyłożyłem rękę do czapki — i wyszedłem.

W kwadrans, wziąwszy tych samych żołnierzy, którzy byli ze mną w Nancy na moje szczęście obadwa jeszcze żyli, wyruszyłem wskazaną mi drogą.

Nie potrzebowałem bać się, że zbłądzę. Drogi były wszędzie wyborne, kraj gęsto zaludniony, z mieszkańcami nawet moi żołnierze mogli się od biedy rozmówić, bo choć ludność Alzacji poczytuje się za francuzka, jednakowoż język warstw niższych pozostał dotąd narzeczem niemieckiem.

Gdzieśmy się tylko ukazali — zamykano przed nami drzwi i okna, nikt naprzeciw nas nie wyszedł z chlebem i solą; prócz psów wioskowych, które na nasz widok zawzięcie ujadały, nikt nie miał odwagi w oczy nam spojrzeć. Jeszcze najmniej bały się nas kobiety, zwłaszcza stare, z temi wdawaliśmy się też w rozmowę, ale zasób zebranych od nich wiadomości nie był obfity. Wszakże jedno zdawało się wątpliwości nie ulegać, mianowicie to, że na kilka mil w około nie było ani regularnych wojsk francuzkich, ani wolnych strzelców.

Dzięki Bogu i za to — w duchu pomyślałem — zawsze lepiej wrócić z całą skórą, niż z poszarpaną.

Wyjąłem mapę tych okolic, którą nietylko my, starsi rangą, lecz także podoficerowie mieli zawsze przy sobie i zacząłem ją studjować.

Wioska P. będąca celem mojego podjazdu, znajdowała się niedaleko linji kolejowej, łączącej Belfort z miastem Lure. Ponieważ tamtędy prowadziła droga w głąb Francji środkowej, która w naszem posiadaniu jeszcze nie była, przeto łatwo mogłem tam spotkać oddziały regularnej armji francuzkiej. Ale co począć! Rozkaz spełnić muszę a jeźli będzie gorąco, trzeba zdać wszystko na wolę Opatrzności, na przytomność własnego umysłu i na nogi mojego wierzchowca. A dobre miał, nawet doskonałe. Gdym go galopem puścił, jeden tylko wiatr mógłby może dogonić.

Chociaż nie stawaliśmy nigdzie, było już dobrze z południa, gdyśmy do P. przyjechali. Wieś była duża; w pośrodku znajdował się obszerny staw. Domy wśród ogrodów stojące, wieńczyły go dokoła.

Chłopi, ledwie nas ujrzeli, zaczęli z krzykiem uciekać i spędzać bydło, które w stawie poili; jednakowoż gdym po francuzku przemówił i upewnił ich, że im się nic złego nie stanie, uspokoili się trochę, a jeden wyrostek podjął się nawet zaprowadzić nas do mera.

(Dalszy ciąg nastąpi)

CENZURA ROSYJSKA

w

Królestwie Polskiem.

II.

Prezesowi komitetu cenzury Ryżowowi, przysłano osobną instrukcję, jak ma postępować z dziennikarstwem i różnemi wydawnictwami. Instrukcja była tajną, lecz zmiana frontu w postępowaniu, aż nadto wszystkich przekonała, że rząd wystąpił do walki energicznie i nie cofnie się przed użyciem środków represyjnych. Wiedziano dobrze, że wtargnięcie żandarma do redakcji, zamknięcie drukarń, spuszczenie na wieczne czasy kurtyny teatrów polskich, wywoła głośny protest ze strony pokrzywdzonych, protest, który się odbije w całym, świecie ucywilizowanym. Obawiano się skandalu, doniosłości europejskiej i powszechnej kompromitacji, więc zabrano się do dzieła, z całą przebiegłością tatarską.

Kilka przykładów aż nadto wystarczy. Na scenie teatrzyku Belle-Vue, wystawiono sztukę Swiderskiego „Na ojcowiznie“, w której autor wymownemi słowy zachęca obywateli, aby bronili swej ziemi i nie sprzedawali jej Niemcowi. Niewinną i uczciwą komedję, w pierwszej chwili puściła cenzura, ale niezmierne powodzenie utworu nie dało spać spokojnie panu Ryżowowi i na drugi rok, bezwzględnie zakazał jej grania. Wyrok umotywował tem, że ochrona ziemi przed Niemcami, jest dowodem potrjotyzmu i na to nie może zezwolić cenzura. Powód idjotyczny, ale swoją drogą, sztuka została wymazaną z repertuaru. Kontusz, mundur ułański na scenie, są surowo zakazane. W *Halce*, szlachta występuje tylko w żupanach i nawet Januszowi obcięto wyloty. W *Hrabinie*, oficera ułanów przemieniono na huzara. Każde cieplejsze słowo, zostaje wykreślone. Wyrazy: ojczyzna, ziemia rodzinna, miłość kraju, są w naszem piśmiennictwie zupełnie nieznanemi, bo je zawsze wyrzuca cenzura, a piszący, zostaje zanotowany i często podciągnięty pod tajny dozór policyjny, jako niesprzyjający rządowi.

Dziennikarstwo zaczęło być szykanowane na każdym kroku. Cenzorowie wykreślali wszystko, co tylko tyczyło się spraw społecznych, a gdy jednemu z Kurjerów, wymazano korespondencję z Krakowa, na zapytanie, dlaczego to uczynił pan cenzor, otrzymano odpowiedź: „Panowie macie tyle ładnych rzeczy do pisania o Zanzibarze i Argentynji, a wy ciągle chcecie tylko drukować o Wawelu i grobach królewskich, Po co wskrzeszać umarłych? Niech spoczywają w swoich trumnach, a wy w ostatnim razie, powinniście się zajmować dziś więcej Rosją, waszą teraźniejszą ojczyzną“. Podobny cynizm, teraz już nawet nie oburza, bo nas już przyzwyczajono do takiego traktowania. Pewnemu dziennikowi, za skrytykowanie rządów jenerała Buturlina w sposób dość humorystyczny, kazano przysyłać do cenzury korektę w złamanych kolumnach. Kto zna bliżej manipulację składania gazety, ten wie, z jaką trudnością, po poprawkach pana cenzora, miano do walczenia, aby numer mógł wyjść, jeżeli już nie o zwykłej godzinie, to przynajmniej w tym samym dniu.

Wszyscy pamiętają dobrze zajście z Tantim, błaznem cyrkowym. Prasa ujęła się za pokrzywdzonym honorem naszych kobiet, a jenerał Hurko, dekretem wydanym ze swego majątku w gubernji tambowskiej, skazał redaktorów kilku pism na zapłacenie kary w kwocie 12000 rs. Kara wymierzoną została, według brzmienia dekretu, za podburzanie i zakłócenie porządku. Ogół zdziwiony był tem drakońskiem rozporządzeniem, ale nic nie pomogło i pieniądze musiały być złożone do kasy gubernjalnej.

Podobnych przykładów moglibyśmy wyliczyć tysiące.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Henryk Schliemann.

Depesza z Neapolu przyniosła nam smutną wiadomość, że tam umarł Henryk Schliemann, znakomity archeolog i poszukiwacz, którego odkrycia w całym świecie naukowym wywołały prawdziwą rewolucję, a Homer może mu zawdzięczać, że jego „Illiada“, uważana przez wielu historyków za utwór gorącej fantazji greckiej, uznaną teraz została za wierny i istotny opis poetyczny wojny trojańskiej.

Podobne charaktery, jak Schliemanna, muszą w młodości przechodzić burze życia, to też i zmarły, zanim stał się głośnym i poważanym, rozpoczynał różne zawody, które z początku nie przynosiły mu żadnych dodatnich rezultatów. Urodzony 1822 r. w małem miasteczku Nowym-Bukowie, w Wielkiem księstwie Meklemburg-Szweryńskiem, jako syn ubogiego pastora, uczęszczał początkowo do szkoły realnej w Nowym Strelitzu, ale już w czternastym roku życia, oddano go do handlu kramarskiego. Przez pięć lat praktykował, lecz wreszcie zajęcie jednostajne sprzykrzyło mu się i postanowił szukać awantur na szerokiem morzu. W tym celu, udał się do Hamburga i 14 grudnia 1841 r. przyjął służbę na statku handlowym, udającym się do Ameryki południowej. Następnego dnia, statek rozbił się przy brzegach wyspy Teksel i młody żeglarz, chory i zgnębiony pierwszem niepowodzeniem, przybył do Amsterdamu, gdzie kilka tygodni przeleżał w łóżku.

Po wyzdrowieniu, objął podrzędne miejsce w jednym domu handlowym. Dzięki swej żelaznej wytrwałości i pilności, wkrótce nauczył się języków: angielskiego, francuzkiego, holenderskiego, hiszpańskiego, włoskiego i portugalskiego i po dwóch latach, dostał już posadę w Amsterdamie korespondenta i buchaltera w banku B. H. Schröder i Sp. Gdy się jeszcze wykształcił w języku rosyjskim, został wysłany do Petersburga, jako agent handlowy. Do roku 1859, zajmował się interesami przemysłowemi, jakkolwiek nie opuszczał żadnej sposobności, aby rozszerzyć swoją wiedzę.

Nauczył się jeszcze po nowogrecku, a nad starym językiem Helenów, pracował ciągle i mógł już w oryginale czytać dzieła klasyków greckich. Zwiedził także Szwecję, Danję, Niemcy, Włochy, Grecję, Egipt i Syrję. W roku 1863, usunął się zupełnie od zajęć handlowych i dorobiwszy się dość znacznej fortuny, postanowił oddać się zupełnie swej ulubionej archeologji greckiej. W przeciągu dwóch lat, odbył podróż naokoło świata, a w 1868 roku drobiazgowo zbadał Korfu, Moreę i dotarł do brzegów Małej Azji.

Od wczesnej młodości marzył zawsze o bohaterach wojny trojańskiej i jedynem zadaniem jego życia było — aby ziemi, chowającej w swem wnętrzu szczątki tych olbrzymów, wydrzeć jej tajniki i na jaw światła dziennego wyprowadzić i udowodnić, że wojna trojańska, nie była mytem i legendą, ale prawdziwą historją. W 1870 roku zorganizował ekspedycję na własny koszt i w towarzystwie swej żony Greczynki, wraz ze 150 robotnikami, rozpoczął poszukiwania w starożytnym Ilionie, a dzisiejszym Hissarliku. Odkrył ruiny sześciu miast, świadczących o kolonizacji greckiej w tamtej stronie. W drugim pokładzie, dopiero natrafił na miasto zniszczone podczas strasznej katastrofy ogniowej i dowiódł, że jest ową Troją, opiewaną przez Homera. Odnalazł tam nieoszacowane skarby archeologiczne i podarował je swojej ojczyźnie. Jeszcze cenniejsze zabytki wynalazł w 1876 r. w Akropolu miceńskim. Były to groby królewskie i idąc za wskazówkami Pauzaniasza, łatwo można było sprawdzić, że spoczywał tam Agamemnon, Egistos, Klitemnestra i inni współcześni. Same znalezione złoto w ozdobach, ważyło przeszło sto funtów. Na wiosnę 1882 r. wykopał skarbiec w Orchomenie, a później pałac króla Tyriusa.

Trudno tutaj wymieniać wszystkie zdobycze na polu archeologji greckiej. Dość że cały świat uczony uznał go za największego badacza starożytności i nie szczędził mu honorów i zaszczytów. Uniwersytet w Rostocku zamianował Schliemanna doktorem filozofji; w uniwersytecie oksfordskim otrzymał tytuł doktora prawa cywilnego, a miasto Berlin zaszczyciło go obywatelstwem honorowem.

Schliemann był idealistą w całem znaczeniu tego słowa. Ukochał przeszłość poetyczną i całe życie poświęcił na to tylko, aby ją wydobyć z ciemności wieków i uczynić dostępną dla każdego. Idealizm jego, poparty był szaloną pracą, wielką wiedzą i poświęceniem całego majątku. Przy tych warunkach, nic dziwnego, że dokonał rzeczy kolosalnych, a chociaż ustąpił z widowni, nazwisko jego przejdzie do potomności jako najdzielniejszego szermierza na polu archeologji.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Skład książek polskich pod firmą: „Księgarnia Polska“, założył w Gelsenkirchen w Westfalji (Neustr. 15) p. Józef Karaś.

* Chicago w Ameryce północnej. Panna Helena Sawicka, która ukończyła wyższe kursa historji i literatury ojczystej w Krakowie, wygłosiła tu w adwencie dwa odczyty z historji, a jeden z literatury polskiej przeznaczając dochód ze sprzedaży biletów na stypendjum dla Polaka, celem ułatwienia mu odbycia studjów w tutejszych wyższych zakładach naukowych. — Staraniem tutejszego Tow. Harmonia zostanie tu w najbliższym czasie otwórzona publiczna czytelnia polska, połączona z bibljoteką, która już posiada około 1500 tomów.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Otruła się tu w sobotę, znana nauczycielka muzyki, cytrzystka, Anna Watzek: przyczyna rozpaczliwego kroku dotąd nie jest wiadomą.

* Zamiar dyrektora Burgteatru, pana Burckharda, aby w tymże teatrze urządzić przez cały sezon zimowy trwające, popołudniowe przedstawienia po zniżonych cenach, napotyka na opór ze strony niektórych osób, abonujących loże, którym nie w smak to idzie, że na tych samych krzesłach, na których oni, wysoko urodzeni, albo grubo wyzłoceni, siedzieć będą wieczór, popołudniu siedzieć mają urodzeni niżej i mniej złotonośni. Szkoda by była podwójna, gdyby się zamiar o tak błahe przeszkody rozbił: raz bowiem uboższa część ludności stołecznej byłaby pozbawiona takiej przyjemności, jaką jest scena Burgteatru, a powtóre przedstawienia te miałyby na celu produkowanie się młodszych sił teatralnych i przygotowywanie ich do występów wieczornych. Szkody tej jednak nie będzie, gdyż mimo wielu kwaśnych min, przedsięwzięcie do skutku przyjdzie. Na przedstawieniach tych dadzą cały szereg dramatów Grillparzera, co stać ma w związku z uroczystością na cześć tego poety.

* Nowa gwiazda ukazuje się na horyzoncie teatralnym tutejszym; jest nią młody aktor Mozer, świeżo zaangażowany z Carlteatru do Burgteatru. Skok taki rzadko komu się dotąd udało wykonać. Moser ma być doskonałym w komedji, w rolach młodych „burszów“, t. j. w rodzaju specjalnie niemieckim.

* Namiestnictwo udzieliło pozwolenia towarzystwu opieki nad chorymi studentami w Wiedniu na założenie odpowiedniego zakładu w umyślnie w tym celu najętym domu przy Londongasse nr. 42.

* Niezwykłe usiłowane samobójstwo wprawiło miasto w zdumienie: dwunastoletni chłopiec, syn praczki, połajany przez matkę, uczuł się tak obrażonym, że pobiegł prosto z domu nad kanał Dunaju i rzucił się w wodę. Nieprzytomnego i nawpół zmarzniętego małoletniego kandydata na samobójcę udało się uratować jednemu z przechodniów, poczem odniesiono go do domu.

* We czwartek zgromadziło się około 80 tokarzy perłowej macicy, pozostających bez pracy, przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych na Judenplatz, żądając od Taaffego wsparcia pieniężnego lub pracy. Rozpędzeni przez policję udali się robotnicy przed gmach samejże policji, gdzie 65 zaaresztowano i zamknięto na 24 godzin w policyjnem więzieniu. Biedacy całą już dobę, nim ich aresztowano, nic w ustach nie mieli; podobno owych 65 uwięzionych wydalono z Wiednia.

W piątek udały się deputacje tokarzy perłowej macicy do ministra spraw wewnętrznych i ministra handlu, gdzie im przyrzeczono odpowiednią pomoc państwową.

* W towarzystwie ogrodniczem wystawione olbrzymie malowidło akwarelowe Odericha (Walka lwów) wzbudza podziw ogólny. Codzień około 500 osób zbiera się w sali wystawowej.

KURJER PARYZKI.

* W teatrze Dejazet, przedstawiono w sobotę komedję 4-ro aktową „Ferdynand le Noceur“, Leona Gaudillot, mało znanego autora. Krytyka pracę młodego dramaturga przyjęła nadzwyczaj przychylnie i przyznaje, że jest bardzo zabawną, pełną dowcipnych sytuacyj, i wróży jej długie powodzenie.

* Order „złotej róży“, którego corocznie na Boże Narodzenie udziela Papież którejś z księżniczek panujących, w tym roku jak zapewniają, ma być przysłanym pani prezydentowej Carnot. Podobno order już znajduje się w pałacu. Pani Carnot, której dobroczynnność weszła w Paryżu w przysłowie, zasługuje ze wszech miar na odznakę, która nazywa się orderem cnoty.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dnia 18 b. m. zmarł tu Grzegórz Petrowicz Danilewski, od lat dwudziestu redaktor główny urzędowego dziennika „Prawitelstwennyj Wiestnik“, szeroko znany autor historycznych i społecznych powieści, tłomaczonych na wiele języków europejskich. Sam on tłomaczył także na język rosyjski Byrona, Mickiewicza, Schillera, Shakespeare'a i kilku innych, mniej znakomitych poetów. Dziennikarstwo i literatura rosyjska poniosła ze śmiercią Danilewskiego wielką stratę, tem więcej, że nie był on bardzo stary, liczył bowiem lat 61, umysł zaś jego zachował do końca młodzieńczą trzeźwość. Najciekawsze może z jego dzieł są pamiętniki, miał on bowiem styczność z najwyższemi kołami towarzystwa i świata urzędowego.

KURJER LONDYŃSKI.

* Wiadomości ze Szkocji, wskutek strejku robotników kolejowych i urzędników, brzmią coraz niepomyślniej. Przeszło 1000 osób przyjęło w nim udział, i ruch jest prawie wstrzymany na wszystkich kolejach. W Glasgowie nędza między biedniejszą ludnością jest okropną. Skutkiem zatamowania ruchu, ceny artykułów żywności podrożały w dwójnasób, a cetnar węgla doszedł do 3 szylingów. Ogromne fabryki żelazne Macllena i Alleya, z powodu braku węgla są zamknięte i 4000 robotników zostało bez chleba. Tak samo warsztaty okrętowe zaprzestały roboty i kilkanaście tysięcy pracujących jest bez zajęcia. Strejkujący na linji idącej do Edymburga, chcieli pociąg wykoleić. Zamiar im się nie udał, i tylko maszynista został ciężko poraniony.

Rozmaitości

Tunel pod kanałem La Manche. Projekt podmorskiego tunelu między Dover a Calais, który tyle już wrzawy dziennikarskiej wywołał i który dziesięćkrotnie odrzucono w parlamencie angielskim, po raz jedenasty przedłożonym będzie Izbie niższej. Przedłoży go niezmordowany rzecznik sprawy, sir Edward Watkin na najbliższem posiedzeniu po świętach. O ile parlament mało żywi sympatyj dla zuchwałego zamiaru, o tyle wyobraźnia publiczności rozpala się nim coraz więcej; być więc może, że ogólnej presji parlament ulegnie.

Dla kotletu hotel. Miljoner brazylijski, baron Fereau, skąpy jest do najwyższego stopnia, jeżeli idzie o drobnostkę, za to rozrzuca pieniądze, gdy trzeba dać krocie. Ma on zwyczaj nigdy nie dawać kellnerom „na piwo“, to też we wszystkich restauracjach w Rio Janeiro niemile jest widzianym. Pewnego razu zaś baron, zjadłszy kotlet, zażądał drugą taką samą porcję: „Nie ma u nas zwyczaju podawać drugi raz tę samą potrawę, panie baronie“ — odezwał się z przekąsem kelner.

Tak? — mruknął baron i opuścił salę. Po dziesięciu minutach powraca i gromkim głosem woła: „Kelner!“ Wezwany stawia się do apelu. „Kupiłem ten hotel — mówi baron — a ponieważ nie stosujesz się do życzeń gości, uwalniam cię natychmiast od obowiązku. Wynoś się!“ Poczem siadł p. Fereau przy stole i kazał sobie przynieść drugą porcję kotletów.

Człowiek o czterdziestu zębach. W wiedeńskiem dentystycznem ambulatorium przy uniwersytecie, zostającem pod kierunkiem docenta dra Scheffa, zjawił się niedawno pewien pan, który sam się nazwał „pięknym okazem“. Dr. Karolyi, asystent, skonstatował, że oprócz 32 zębów posiada ów „piękny okaz“ jeszcze 8 zębów mlecznych. Wskutek tego przeludnienia język cierpiał niemało, tak, że musiano w drodze operacji skazać mleczne zęby na wieczystą emigrację poczem „piękny okaz“ przestał być „pięknym okazem“.

Curiosum językowe. Mieszkanka miasta Piotrkowa otrzymała z Galicji list następującej treści:

„Pani Łaskawa! Zaiste, wielce przepraszam również wybaczyć zechce łaskawie, iż opoważyłem — ośmieliłem się skreślić wyrazów kilka tych inkomodując, wogóle molestując korespondencyją, za co po raz wtóry już o przebaczenie proszę. Będąc żonatym, a przytem licząc lat 30 nie tak wielce to Łaskawą panią ruszać winno, co jednak autentycznem być ma, za co przepraszam. Powodowany ale ewentualnością zdobyłem się był na krok ten stanowczy, a śmiały. A to: Intryg powodem nie bardzo szczytnych utracam chleb także przez błachostki — drobnostki. Przetoż błagam panią łaskawą o łaskawe raczenie zainterweniować zechcieć w tem anormalnem — specjalnem nieszczęsnem wszechstronnem położeniu mem. A to tem bardziej, że nie posiadam nikogo na tym świecie, ktoby mi dłoń choćby prowizorycznie tylko podał, bezsprzeczna nędza i to niezwykła niechybna oczekuje mię. Synem C. K. D-r. Romualda, Starszy Sztabowy Lekarz Właściciel: Złotego krzyża-zasługi z koroną i medalu wojennego, uznania cesarskie posiadamy 35 lat służył. 2 kampanje również 11 bitew przebył, ranny kilka razy. Nadmienić winienem, iż umarł. Służyłem przy poczcie lat 11. Wyłudziła ekszona haniebnie bo podstępnie 5000 f., a odemnie, a później separowała się kościelnie — sądowo. Posiadałem koligacyje koneksyje dygnitarzy niemal duchownych świeckich, lecz wszystko wymarło. Za tem proszę panią łaskawą o litość gorąco usilnie. Rączuś-ucałowanie zasełam pokłony głębokie łącząc, kreślę się Jej sługą unizonym“.

X. X.

SZARADA.

Któż nie zna tego, co tyle ma dla młodych uroku, a u starszych najmilsze z lat młodzieńczych obudza wspomnienie? W chacie lub w wiejskiej gospodzie, jest wyrazem wesołości, zapomnienia o jałowym chlebie; w salonie świadczy prócz tego o elegancji. Starożytni podnieśli to do godności sztuk pięknych, a dziś jeszcze uprawia się w przybytkach sztuki. Namalowane, bywa niekiedy przerażające, gdy fantazja artysty rozwiała tu grozę śmierci, jak to jeden z najgłośniejszych malarzy niemieckich na słynnym obrazie uczynił. Obrazy o takich motywach znajdują się też w kościele OO. Bernardynów w Krakowie. Ale pocóż więcej o tem prawić? Za kilka dni stanie się to przez kilka tygodni powszednim chlebem. — To drugi wyraz lub *druga*, jeżeli chcecie, sylaba.

A *pierwsza*? Przed wiekami zwał się tak człowiek dowcipny, niepospolity, a głośny i dziś znany wszędzie. Oba wyrazy tworzą nazwisko człowieka, którego imię ze czcią wymawiamy. Jedna z poetek wzniosła mu pomnik, napisawszy na cześć jego piękny poemat a w jednem z miast polskich, jest pomnik jego z żelaza.

Omyłka druku. W szaradzie z nru 351, popełniono omyłkę druku: zamiast „druga-czwarta“, winno być *trzecia-czwarta*.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

3) Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Dzięki wielkim zasługom naszego rabina, jeszcze było w miasteczku pół biedy; jeszcze można było trochę żyć — ale jednego razu przyjechali obce żydy i namówili rabina, żeby się przeniósł do innego miasta.

Bogate gałgany! mieli pieniądze, mogli zrobić co chcieli.

Stało się, na zmartwienie, na wstyd naszych kochanych Kurzychłapek, że sławny rabi je opuścił.

W tym to właśnie czasie sprawiedliwej pamięci, Boruch Bajgel zauważył, że słup od dołu zaczyna prędko próchnieć.

III.

Którędy przychodzi nieszczęście? jakie są jego drogi? w jaki sposób zły duch znajduje przystęp do ludzi? czy może sam podejmować liwerunek nieszczęścia? czy potrzebuje wspólnika?

Odrzuciwszy trzy pierwsze pytania do lepszego czasu, możemy z całą pewnością odpowiedzieć na czwarte, że nikt lepiej od złego ducha nie rozumie interesów spółkowych.

Nie ma się czemu dziwić. Wróg żydów od początku świata nieszczęściem handluje, miał więc czas nabrać doświadczenia i praktyki.

Wspólnikiem jego bywa prawie zawsze kobieta, i od czasu naszej matki Ewy, stało się wiadomem, że gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

Że to się zawsze sprawdza, mamy dowód na smutnej historji, jaką według słów nieodżałowanego Borucha Bajgela, a poniekąd i natchnionego wieszczym duchem Pinkusa Steinerkopfa, spisuję.

Burmistrz był bardzo dobry, nie mogli się go dość nachwalić, a najgorliwszym chwalcą był właśnie Mendel, bogatego Icka zięć, ten sam, który za poprzedniego złego burmistrza, utracił parę swoich, jak złoto ślicznych pejsów.

On najwięcej przeklinał burmistrza złego i jemu też dano było skosztować, jaki ma smak burmistrz dobry!...

Zdaje się, że nie potrzebuję zapewniać czytelnika, że Mendel miał żonę, bo gdybym nawet zapewniał, że jej nie miał, toby nikt nie chciał wierzyć, że nabożny żyd z Kurzychłapek mógł żyć na tym świecie bez żony. Miał, i to nie byle jaką żonę, bo bogatego Berka córkę, kobietę nie bardzo ładną i nie bardzo brzydką, ale w samą miarę ci kawą i gadatliwą, jak wszystkie żydówki w Kurzychłapkach. Z tej żony, która nosiła piękne imię Chany, miał Mendel córeczkę, tylko jedną, jedyną córeczkę Małkę, ładniejszą od matki i dużo od niej ciekawszą.

To było lube dziecko! Kawałek pięknej pociechy!

Nie darmo Boruch Bajgel przypuszczał, że przed przyjściem Małki na świat, Mendlowa musiała nastąpić na kawałek obciętego paznokcia, albo też, że zobaczyła niespodziewanie czarnego kota i zlękła się mocno — dość, że Małka rosła na takie ziółko piękne, jakiego oby żydowskie oko nigdy nie widziało!

Zły duch wiedział dobrze, co robi, gdy sobie taką wspólniczkę dobierał.

Małka miała już, na nieszczęście ludzkie, całe dwanaście lat, kiedy dzięki denuncjacji zły burmistrz wyjechał z Kurzychłapek, a na jego miejsce nastał burmistrz dobry.

Ten dobry był dobry z całą swoją familją!

Pani burmistrzowa była dobra panna burmistrzówna jeszcze lepsza, a krewny pani burmistrzowej co do magistratu za pisarza nastał, był nich najlepszy.

Sam cymes! oby wrogom naszym co dzień się taka dobroć trafiała!

Mendel miał u burmistrza wielkie zachowanie; mógł w mieście robić co sam tylko chciał, potrafił siadać w kancelarji na krześle, trzymając w gębie cygaro, potrafił... czego on nie potrafił!

Mendlowa miała łaskę u pani burmistrzowej, a Małka u całej familji pana burmistrza!

Sama prezydentowa — tak ją dla wielkiego honoru nazywali — mówiła, że równie ładnych oczu, jak Małka ma, nigdy jeszcze w swojem życiu nie widziała... Dlaczego tak mówiła? — ja nie wiem, oko to jest oko, takie czy owakie, wszystko jedno przecież.

Raz burmistrzowa zaczęła głaskać Małkę po twarzy i powiedziała takie słowa:

— Kochana Małciu, ciebie szkoda, ty taka śliczna jesteś!

Małka bezczelnica (jak to znać, że jej matka na paznokieć stąpiła) śmieje się i pyta:

— Nu — a co ja mam zrobić, żeby mnie nie było szkoda?

— Przychodź do nas — powiada dobra burmistrzowa — nauczysz się czytać, pisać, a co będzie dalej, zobaczymy.

Zaczęła Małka chodzić, zaczęła się uczyć... Z początku na krótko, potem coraz na dłużej, zaczęła męczyć matkę, żeby jej sprawiła nowomodną suknię. Mało jej było watówki, tej szkaradnicy!

W tym czasie Boruch Bajgel zauważył, że słup coraz bardziej próchnieje, zauważył to i długo, długo głową kiwał...

IV.

Na honor Kurzychłapek nawet nieprzyjaciel przyzna, że w mieście tem kwitnęła od najdawniejszych czasów mądrość. W innem dużem i znacznem miejscu nie znalazłby może tylu nabożników i uczonych, którzy po całych dniach, albo i po całych nocach przesiadywali nad książkami, próbując czytać święte słowa i tak, jak się zwyczajnie czyta, i naodwrót, to znów zamieniając litery tego słowa na liczby, robiąc najrozmaitsze wyrachowania. Ci uczeni czytali teksty i komentarze, i komentarze do komentarzy, i znów do tych komentarzy robili swoje komentarze, jak przystoi ludziom wielkiej mądrości, i jak potrzeba jest.

Prowadzili pomiędzy sobą dysputy, a jak wzięli czasem w pięciu albo w sześciu dwa słowa z Gemary i zaczęli je delikatnym rozumem gryźć, to nieraz od wiosennych świąt, aż do sennych kuczek na jesieni gryźli je, jak orzechy i jeszcze się do samego ziarnka nie dogryźli.

Nie jest dziw, że starzy ludzie z siwemi brodami lubią przy ciepłym piecu, z fajką w gębie, nad księgami przesiadywać, bo stara krew chłodna jest, a wiadomo, że piec grzeje w plecy, fajka w zęby, a nabożna księga wpuszcza ciepło w serce i w cały środek człowieka — ale, że młodziki, co im prawie dopiero na świat, co im może pachnąć zdaleka interes korzystny, propinacja, jarmark, zapominają o tem wszystkiem i wolą przesiadywać nad księgami — to jest dziwno. Dziwno gdzieindziej, ale nie w Kurzychłapkach, gdzie wielka nabożność kwitnęła od wieków.

Jak miesiąc pomiędzy gwiazdami, tak wśród młodych nabożników w Kurzychłapkach jaśniał Fajbuś Mucha. Nie pochodził on ani z wielkiego, ani z bogatego rodu, nawet prawdę powiedziawszy, ojciec jego wcale nie był osoba, tylko krawiec i to z pomiędzy biednych krawców najbiedniejszy, z pomiędzy wielkich kapcanów największy.

Nie miał stary Mucha majątku, ale miał za to Fajbusia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 27 grudnia. Nowo zamianowany węgierski minister *a latere* p. Szögenyi, złoży jutro urząd szefa sekcji w ministerjum spraw zagranicznych i pożegna się z kolegami, pojutrze zaś złoży przysięgę ministerjalną. Funkcje pierwszego szefa sekcji spraw zagranicznych sprawować będzie tymczasowo baron Pasetti, dotychczasowy drugi szef, podczas gdy świeżo powołany do ministerjum ambasador w Rio de Janeiro, hr. Rudolf Welsersheimb zastąpi jego miejsce. Politycznym referentem ma zostać hr. Bela Cziraky, albo hr. Jerzy Majlath.

Bawią w Wiedniu: prezydent węgierskich ministrów hr. Juljusz Szapary i węgierski minister sprawiedliwości Dezydery Szilagyi. Prezydent ministrów zazwyczaj około nowego roku przybywa do Wiednia, żeby Cesarzowi i jego rodzinie złożyć gratulacje doroczne. Dzisiaj atoli przypisują podróży obu ministrów znaczenie polityczne. Chodzić ma mianowicie o przygotowania do przeprowadzenia decentralizacji królewskiego dworu, o projekty ministra sprawiedliwości co do prawa familijnego i o sprawę kościelno politycznego zatargu. Oprócz tego ma przyjść na stół sprawa reformy administracji.

Wiedeń 28 grudnia. Bar. Orczy pożegnał dzisiaj personel tutejszego ministerstwa węgierskiego. Sekreterz stanu Bartos dziękował mu w imieniu urzędników, za nadzwyczaj życzliwe i szlachetne traktowanie urzędników podczas jedenastoletniego jego kierownictwa. Dziennik urzędowy ogłasza, że Orczy na własne żądanie przeniesiony zostaje w stały stan spoczynku, przyczem otrzymuje wielki krzyż orderu św. Szczepana, w uznaniu jego długoletniej, pełnej poświęcenia i znakomitej służby. Równocześnie ogłoszone są nominacje: Szögyenyego na ministra a latere i Orczego na w. podkomorzego dworu węgierskiego.

Wiedeń 29 grudnia. Szögyenyi złożył przysięgę jako minister *a latere*, Orczy jako w. podkomorzy. Po odebraniu przysięgi Cesarz udzielił posłuchania obu dostojnikom. W południe objął już Szögyenyi urzędowanie w ministerstwie, po południu zaś wyjechał razem z Szaparym, Fejèrvarym i Szilagyim do Pressburga, na jutrzejszą uroczystość otwarcia mostu.

Praga 26 grudnia *Narodni Listy* skarżą się, że w ostatnim królewskim patencie zwołującym Sejm, nie ma napisane: „Sejm królestwa czeskiego“, ale poprostu „Sejm czeski“. Słowo „królestwo“ wogóle rząd strasznie teraz eliminuje. Podczas ostatniej sesji sejmowej uderzało, że namiestnik, który przecież liczy się do tak zwanej szlachty historycznej, kiedy była mowa o Czechach, zawsze mówił: „Kraj czeski“. Takim nawet sposobem jednak nie da się zaprzeczyć faktu że Czechy w istocie są królestwem.

Berno 27 grudnia Na jednem z przedmieść Berna, zamieszkałem przeważnie przez ludność słowiańską, utworzono szkołę z językiem wykładowym niemieckim. Rada miejska zaniosła przeciwko temu rekurs do ministra p. Gautscha, który jednakowoż założenie szkoły zatwierdził.

Pilzno 27 grudnia. Na wiecu zwołanym przez młodoczechów, przemawiał przeciwko ugodzie dr. Edward Gregr.

NIEMCY.

Norymberga 27 grudnia. Kilkudziesięciu obywateli miejskich między nimi obaj burmistrze, zwołali wiec w celu powzięcia uchwały przeciwko zniesieniu ustaw wyjątkowych o Jezuitach.

Berlin 27 grudnia. *Post* w zakończeniu świątecznych artykułów, w których wskazuje na ustawiczne zbrojenie się Rosji, upomina, żeby Niemcy nie traciły porozumienia z temi żywiołami we Francji, którym zaczyna się już przykrzyć przesadny kult Rosji.

ROSJA

Petersburg 27 grudnia. Ostatni reskrypt cara dotyczący nowego kodeksu karnego dla Finlandji, sprawił nader przykre wrażenie w całem wielkiem księstwie. Nowy kodeks znosi, albo zmienia wszystkie artykuły dawnego kodeksu fińskiego, które były w jakiejkolwiek sprzeczności z zasadami przyjętemi w cesarstwie. Żaden niezależny dziennik fiński nie przedrukował reskryptu ogłoszonego w urzędowym *Finlands Allmänna Tidning* ani o nim nie wspomniał, — dzienniki mniej zależne ograniczyły się do kilkuwyrazowej wzmianki. W dniu oznaczonym we wszystkich fińskich dziennikach zapowiedziano, że teatry na znak żałoby będą zamknięte, i że pastorowie wypowiedzą kazania na temat słów Pisma św.: „Ciemności obejmują lud“. Oprócz tego pomieściły dzienniki na pierwszych stronach w bardzo widocznem miejscu otoczone czarnemi obwódkami ogłoszenia kupieckie o materjach do sukien żałobnych, jako najstosowniejszym symbolicznym podarunku na gwiazdkę. Gazety rosyjskie podając to do wiadomości robią uwagę, że manifestacje te podobne są do objawów, jakie dały się dostrzedz w Królestwie polskiem bezpośrednio przed wybuchem powstania w 1863 r., i odzywają się o nich w tonie nadzwyczaj ostrym i drażniącym.

FRANCJA

Paryż 27 grudnia. W niedzielę dnia 4 stycznia roku przyszłego, odbędą się częściowe wybory do senatu. Z 80 opróżnionych mandatów, 64 należy do lewicy, 16 do prawicy. Jakkolwiek monarchiści rozwijają bardzo gorliwą agitację i nawet w Paryżu stawiają swojego kandydata, republikanie mają zapewnione powodzenie.

Punkt ciężkości sprawy irlandzkiej spoczywa obecnie w Paryżu, dokąd przybył z Nowego Jorku William O'Brien, i gdzie dłuższy czas zabawi, bo jak wiadomo, wskutek wyroku w procesie tipperarskim nie może wstąpić na ziemię angielską bez narażenia się na sześciomiesięczne więzienie. Znajduje się tu także oprócz Parnella i przeciwnik jego Mac-Carthy. O'Brien pragnie spełnić misję pojednawczą, prawdopodobnie jednak zadanie to nie uda mu się wcale. Takie przynajmniej zapatrywanie wyraził Mac-Carthy wobec korespondenta biura Reutera w Boulogne.

Prezydent paryzkiej Rady numicypalnej, Emil Richard, umarł.

Paryż 29 grudnia. Odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem wypowiedzieli mowy kandydackie: Fryderyk Passy i Freycinet. Passy oświadczył, że jeżeli zostanie wybranym, zajmować się będzie głównie kwestjami cłowemi i zwalczać będzie kierunek protekcjonistyczny. Freycinet powiedział, że chce być wybrany, aby wykończyć dzieło obrony narodowej, gdyż nie nadeszła jeszcze chwila, w której nastąpi panowanie pokoju. „Na gruncie od tak wielu lat monarchicznym, mówił Freycinet, wznieśliśmy wolną Rzecz pospolitę wpośród samych monarchicznych państw, które spoglądały na nas z pewną podejrzliwością. Teraz spotyka nas podziw i uszanowanie. Nikt nie może orzec naprzód, jakie skutki wyda rozwój wykształconego narodu, posiadającego wolne instytucje nowożytnej formy, a rzucającego promienie pokojowego wpływu szeroko na cały świat“.

BELGJA.

Bruksella, 27 grudnia. Kongres progresistów, na który zjechało się 401 delegowanych ze wszystkich części kraju (między nimi znaczna była liczba deputowanych i senatorów) — odbył dwa posiedzenia. Postanowiono zorganizować osobne stronnictwo progresistów, odrębne od partji liberalnej, zachowując jednakże niektóre punkty z jej programu, te mianowicie, które odnoszą się do propagandy i agitacji wyborczej. Nowe stronnictwo przyjęło prawie jednomyślnie zasadę powszechnego głosowania, jako jedną z podstaw programu. Ostatecznie obradowano nad statutem partji, przyczem jako wzoru użyto organizacji stronnictwa socjalno demokratycznego. Większa część liberalnych dzienników wyraża się o kongresie nader pochlebnie i jest z jego przebiegu zupełnie zadowolona.

Dziennik tutejszy *Nord* reprezentujący interesy rosyjskie, wyraża się bardzo optymistycznie o sytuacji obecnej w korespondencji petersburskiej, pochodzącej z bardzo wpływowego źródła. Nie wynurzają się żadne nowe międzynarodowe kwestje, bo wszystkie państwa zajmują się swojemi sprawami wewnętrznemi. Królowej Natalji radzi korespondent zachowywać się przynajmniej przez jakiś czas spokojnie i pozostać w cieniu.

WŁOCHY.

Rzym 27 grudnia. W kołach watykańskich zapewniają, że Papież zamierza najbliższe *Consistorium* odprawić w lutym, i że na niem zamianuje tylko jednego kardynała. To daje powód do domysłów, że nominowany będzie bardzo znaczną figurą. Wymieniają monsignora Piovi, patrjarchę jerozolimskiego.

W niedzielę, w poniedziałek i we środę będzie Ojciec św. przyjmował członków ciała dyplomatycznego, żeby przyjąć od nich noworoczne gratulacje.

Rzym 27 grudnia. Przybyło tutaj kilkunastu niemieckich oficerów inżynierji i sztabu jeneralnego. Celem misji jest wspólne porozumienie się ze sztabem jeneralnym włoskim, co do wspólnej akcji wojennej, w razie wybuchu wojny. Konferencje podobne odbywają się corocznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austro-węgierski przemysł naftowy.

Wiedeńska powszechna Gazeta chemiczna i techniczna, jako „centralny organ“ dla przemysłu naftowego, podaje w ostatnim numerze bardzo ciekawy artykuł p. t. Austrjacki przemysł naftowy 1890. Zajmujące są daty, odnoszące się do galicyjskiego przemysłu naftowego.

Wielcy spekulanci, którzy za pomocą zabarwianego destylatu nafty, sprowadzanego do Austro-Węgier, usiłowali uzyskać stały monopol, co nam w Galicji tyle krwi psuło i napędzało strachu, że nasz przemysł górniczy musi bezwarunkowo upaść, przerachowali się bardzo. Główną rolę odgrywała wielka dystylarnia w Fiume, która z powodu łatwości transportu wodnego zarabiała miljony, a akcjonarjusze tejże, uzyskawszy od rządu niezwykłe przywileje i ułatwienia, przy grubo wyładowanych już kieszeniach, powiedzieli sobie: „możemy wytrzymać i pobawić się cokolwiek“ co oznaczało, że bawić się będą jak kot z myszą z całym przemysłem naftowym austrjackim, aż go zduszą zupełnie i staną się absolutnymi panami placu handlowego. W podobnym zamiarze otworzono fabrykę w Pardubicach, w Czechach, a trzecią w Ostrawie morawskiej, i te dwie fabryki tak samo postanowiły fruktyfikować pseudo-surowiec kaukaski, i rozpoczął się bój na zniżkę destylatu. Wielkie te fabryki liczyły głównie na to, że oprócz nafty dystylowanej, której wartość postawili w drugim szeregu, zarabiać będą na pobocznych produktach chemicznych. Rozpoczęła się ztąd konkurencja na zniżkę. Od r. 1887:

Nafta spadła	z złr. 32	na 18.
Benzyna 0.700	z złr. 20	na 8½.
Gazolina 0 650 à 660	z złr. 50	na 28.
Olej smarowy 0.905	z złr. 22	na 12.
Olej smarowy 0.885	z złr. 15	na 10.
Olej cylindrowy	z złr. 36	na 18.
Olej gazowy	z złr. 10	na 6.

Cyfry powyższe wymownie świadczą, jak zapamiętałe rozpoczęto współubieganie i jaki to przewrot uczyniło w całej manipulacji handlowej. Dawniej taka fabryka miała 1 do 2 agentów, którym oddawała ½ do ¾% prowizji, i którzy robili świetne interesa i szybko się bogacili. Obecnie trzyma jedna fabryka po 10 podróżujących, pod którymi stoją znowu całe legje drobnych agentów. Każde miasto i miasteczko, nieomal każda wieś większa w Austro-Węgrzech, posiada takiego pośrednika. Dawniej spoczywała sprzedaż całego tego przemysłu w ręku kilkunastu ludzi, którzy zbywali towar tylko hurtownie, dziś każdy grejsler może nawet jedną beczkę nafty sprowadzić z pierwszego źródła. Pojąć więc łatwo, o ile się koszta fabryczne zwiększają i jak jest utrudnione bezpieczeństwo wysyłanego produktu, po największej części na kredyt.

I to wszystko spada na karb wielkich fabryk. Taka manipulacja dla pp. monopolistów dotychczasowych stała się bardzo niewygodna a zarazem i nie bardzo bezpieczna. W tej chwili grozi im jeszcze jedno niebezpieczeństwo, gdyż rząd wydał koncesję na założenie również olbrzymiej fabryki w Trjeście, której naturalnie produkcja obliczona jest także na olej kaukazki.

Inaczej się urządziła kompanja amerykańska Standartu, która całą swą produkcję roczną, wynoszącą około 30 miljonów baryłek, powierzyła tylko jednemu, głównemu komisantowi, który się tak urządził, że jego procenta sprzedaży nie wynoszą więcej jak ⅕ ¼ procentu. Dla operacji produktem rosyjskim, mianowicie: gdy Ameryka nie potrzebuje oglądać się na Rosję są to cięgi straszne. Przez importowanie produktu rosyjskiego fałszowanego, który daje 85—88% dystylatu, nie może być mowy o korzyści z olejów smarowych. Wprawdzie produkt rosyjski nie podrożał a nawet można powiedzieć, że cena takowego się obniżyła, gdy jednak w ciągu b. r. wartość rubla podniosła się przeszło na 20%, fabryki, które nie odkryły natychmiast tych dyferencyj rublowych, poniosły olbrzymie straty. *Przeciwnie produkt galicyjski surowy, pomimo podnoszącej się nieustannie produkcji, podnosi się do najwyższych cen.*

Autor artykułu mówi:

„Pod galicyjskim olejem surowym rozumiemy głównie ten produkt, który dostarcza teren krośniański, gdyż produkt surowy z Galicji wschodniej, z powodu niekorzystnego położenia geograficznego, nie odgrywa na targu naftowym ważniejszej roli. Fabryki kupują też nader chętnie olej krośniański, gdyż nabyły w ostatnich latach doświadczenia, jak takowy surowiec należy przerabiać a wypada i to zauważyć, że fabryki otrzymują ztamtąd tak dobry surowiec, że mogą wytrzymać wszelką konkurencję, chociażby ceny przyszło jeszcze obniżyć“.

Artykuł ten obejmuje jeszcze wiele nader ciekawych ustępów, które jednak pomijamy a ze wszystkiego wyciągamy ten sens moralny, że *gdyby nasze dystylarnie w Galicji miały chociaż cokolwiek wolniejszy oddech, to tem samem podniosłyby się i kopalnie, a nawet amerykańskie Towarzystwo Standart nie byłoby strasznem dla naszego galicyjskiego przemysłu naftowego.* Już dziś mówi się o tem na targu wiedeńskim na serjo, że jeżeli produkcja surowcu w Galicji będzie się dalej tak powiększać jak obecnie, to najpóźniej za kilka lat zdolną będzie pokryć wszelkie potrzeby Austro-Węgier.

Redakcja gazety, o której mówimy, donosi, że pracuje nad artykułem: *„Cesarsko królewska Straż finansowa i Rafinerje naftowe“.* — Upraszamy wszystkich naszych Czytelników o nadsyłanie nam uwag zebranych z doświadczenia w tej materji, gdyż i my zamieścimy osobny w tej sprawie referat.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	— ct.
Kwartalnie	3 „	— „
Półrocznie	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	5 złr.	70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“.*

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Dawida i Sabina, jutro św. Sylwestra, papieża.

Rocznice. 30 grudnia 1792 protestuje Turski przeciw rozbiorowi Polski, wobec konwencji francuskiej.

Jednym z najdzielniejszych dowódców powstania styczniowego był *Zygmunt Chmieliński*, oficer artylerji rosyjskiej. Sprężysty, przytomny, wytrwały i energiczny, a odważny do szaleństwa, umiał prędko organizować oddziały partyzanckie, a co ważniejsza: utrzymać w nich karność, porządek czysto wojskowy i mężnego zawsze ducha. W starciach z rosyjskiem wojskiem wielkie miał powodzenie, uderzając znienacka, prędko i odważnie na nieprzyjaciela, a karząc najsurowiej na mniejszą niesubordynację, lub chwianie się partyzantów w czasie boju. W Janowie napadł 6 lipca na Moskali i rozgromił ich. Walczył pod Rudnikami, Ciernem, Ociosękami, Malchowem, Piekiełkiem, Waczynem. Zmuszony do cofania się, nie dopuścił nigdy do rozproszenia oddziału, ale podzieliwszy go na drobne części, wycofał, na nowo zebrał i w nowe rzucał się okolice. Pod Bodzechowem dostał się do niewoli, a 30 grudnia 1863 rozstrzelali go Moskale w Radomiu.

Zakończenie starego roku odbędzie się jutro we środę o godzinie 5 po południu w kościele OO. Franciszkanów. Nieszpory odprawi JE. ks. kardynał Dunajewski, kazanie zaś wygłosi ks. Wojciech Siedlecki, katecheta gimnazjum św. Anny.

JE. Ks. Kardynał Dunajewski i prezydent miasta dr. Szlachtowski, powrócili do Krakowa.

Dzisiejsze zebrania. O godzinie 3 po południu rozpoczyna się w sali redutowej loterja tantowa, na dochód krakowskiego Tow. dobroczynności. — O godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem dokonany zostanie wybór pierwszego wiceprezydenta miasta, w miejsce ustępującego p. Józefa Friedleina.

Spis ludności. Właściciele domów otrzymali już blankiety, które winny być najdokładniej wypełnione przez poszczególnych lokatorów w dniu 31 b. m. t. j. jutro, komisarze spisowi zgłaszać się będą po wypełnione szematy osobiście, a ewentualnie udzielą interesowanym potrzebnych wyjaśnień.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę naszych czytelników, aby zechcieli ściśle wypełnić rubryki szematu, gdyż tylko w ten sposób może spis ludności przynieść rzetelną korzyść społeczeństwu.

Z kliniki. Doświadczenia z limfą Kocha odbywają się nieustannie na klinice chirurgicznej pod kierunkiem prof. Rydygiera. Równocześnie odbywają się doświadczenia na klinice prof. dra Korczyńskiego. Dowiadujemy się, że wszystkie spostrzeżenia nasuwające się przy demonstracjach, zebrane zostaną w jedną obszerną publikację, która stanowić będzie niezaprzeczenie ciekawy przyczynek do badań naukowych nad metodą berlińskiego profesora.

W liście wojskowych, którzy awansowali w grudniu, zamieszczonej w Nrze 352 *Kurjera Polskiego*, pominiętym został pan *Wacław Wyrobek*, który mianowany został podporucznikiem artylerji.

† **Zmarli.** Leopold Reiner, właściciel znanego handlu pod firmą: „Andrzej Szulc“ w Rynku głównym, zmarł wczoraj w Krakowie, po krótkiej słabości, przeżywszy zaledwie lat 37. Kupiectwo krakowskie ponosi w Zmarłym niepowetowaną stratę. Sp. Reiner rzetelną i wytrwałą pracą, rzadką troskliwością o dobro i zabezpieczenie przyszłości swych pracowników, zdobył sobie powszechny szacunek i poważanie w szerokich kołach kupieckich. Nieboszczyk brał czynny udział w życiu publicznem w charakterze asesora sądu handlowego i członka Kongregacji kupieckiej, a jako wiceprezes Stowarzyszenia młodzieży handlowej niemało troszczył się o rozwój tej instytucji.

Pogrzeb ś. p. Leopolda Reinera odbędzie się dopiero we czwartek o godzinie 3 po południu z powodu, że brat zmarłego, zamieszkały w Petersburgu, telegraficznie zapowiedział swój przyjazd do Krakowa.

P. Wincenty Wodzinowski, znany artysta-malarz, laureat Akademji krakowskiej, przybył wczoraj z Monachjum do Krakowa, gdzie zabawi dni kilka. P. Wodzinowski pracuje obecnie nad obrazem większych rozmiarów pn.: „Zbieranie ziół w lesie“, który przeznaczył dla Salonu krakowskiego.

Z krak. Towarzystwa oswiaty ludowej Wydział Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 15 b. m. uchwalił założyć 26 nowych czytelń ludowych w miejscowościach: Gwoźnica górna, Sucha, Gołogóry, Jasienica, Sułkowice, Rosochowacice, Domosławice, Łagiewniki, Włosienica, Jazowsko, Bystra, Limanowa, Nowy Sącz, Stara Wieś, Gruszów, Sędziszów, Leszczyny, Nozdrzec, Bronowice małe, Zawadka, Węgierska Górka, Równe, Słupia, Dobra, Dubiecko i Świniarsko. Ogólna liczba czytelń i wypożyczalń Towarzystwa, dojdzie z końcem b. r. do cyfry 303. Towarzystwu św. Wincentego a Paulo w Krakowie uchwalono przesłać odpowiednią ilość książek w darze, jak również poprzeć usiłowania około założenia ludowych czytelń w kilku osadach polskich robotników w Saksonji.

Ze sprawozdania sekretarza dra Dadleza okazuje się, iż społeczeństwo polskie popiera coraz chętniej działalność Towarzystwa. Zarówno liczba członków stale się podnosi, jakoteż coraz więcej napływa darów i ofiar na rzecz tej pożytecznej instytucji. Na członków Towarzystwa przystąpili: pp. Włodz. Trojacki, Marja Trojacka, ks. J. Różycki, Józef Matula, Teofil Przedpelski, Zofja Pelc, Oskar Rudziński, Dr Henryk Lgocki, ks. A. Bocheński, Czesław Pieniążek, Ernest Adam, Henryk Szeliski, Paweł Tyszkowski, Zdzisław hr. Tyszkiewicz, Jerzy ks. Czartoryski, ks. B. Wądrzyk i Towarzystwo „Ognisko“ w Wiedniu. Dary złożyli pp.: dr. Gąsiorowski z Belgradu 10 złr., ks. Jan Wróbel 5 złr., J. Krzemień 5 złr., Towarzystwo bibljoteki polskiej w Zofii 25 złr. 50 ct., Czytelnie ludowe w Koszlakach i Uszwi 3 złr.

Na konferencję, zwołaną w sprawie wydawnictw i pism ludowych przez Wydział „Macierzy polskiej“ do Lwowa na dzień 20 b. m., wydelegowano pp. prof dra Kleczyńskiego i dra Małkiewicza, na zjazd zaś Kółek rolniczych powiatu krakowskiego w dniu 30 b. m., docenta dra Juljusza Leo.

Tortury w teatrze urządzają niektórzy panowie, co mają zwyczaj spóźniać się na przedstawienie. Siedzisz w fotelu, kurtyna się podniosła, przykładasz lornetę do ócz, natężasz ucho, aż tu za plecyma słyszysz głosy „przepraszam“, „proszę“, ktoś cię łokciem trącił w plecy, lornetą uderzyłeś się w czoło, straciłeś wątek dykcji. To jakiś nieakuratny widz przesuwa się w niedźwiedziach po za tobą na zakupione miejsce. Zaledwieś pochwycił na nowo przerwany wątek przedstawienia, aż tu koło ciebie rumor: sąsiad twój się podniósł, mrucząc opryskliwie, a w ślad zatem otrzymałeś szturknięcie w kolano, przyczem nadeptano ci na odgniotki. Znów: „przepraszam“. Pakują się dwaj panowie, co mają miejsca obok ciebie. Podnośże siedzenie w fotelu, wstawaj, zasłaniaj sobą scenę tym, co siedzą za tobą, i trać znowu wątek przedstawienia! Czyż się tak nie dzieje? Co przedstawienie toż samo. Albo z początkiem przedstawienia, albo po pauzie, zawsze taż sama historja. Otóż na to rada łatwa: 1) Na pięć minut przed podniesieniem kurtyny powinny silnie brzęczące dzwonki elektryczne odzywać się w bufecie i na korytarzach, aby publiczność wiedziała, że trzeba spieszyć na miejsce. 2) Po podniesieniu kurtyny nie powinno się nikogo wpuszczać do foteli, krzeseł, wogóle na żadne miejsce zbiorowe, z wyjątkiem lóż w całości zakupionych, jeżeli są od siebie całemi ścianami odgrodzone. Czyżby nie można tego europejskiego zwyczaju utrwalić w Krakowie?

Sanki fjakierskie są niesłychanie źle urządzone. O ile dorożki nasze wcale wygodnie i po europejsku wyglądają, z wyjątkiem nie zawsze czystego ubrania furmanów, o tyle sanki stanowczej domagają się przemiany. Pod nogami siano, niby to dla ciepła, a pełno w niem śniegu, lodu. Do ubrania się przyczepiają włókna siana, nogi ziębną od śniegu, lodu. Czyżby nie należało nakazać, aby dno sań było wyścielone dywanowym deptakiem, a na nogi znajdowało się baranie okrycie, tworzące fartuch sani? Gdy śnieg pada, siedzenie zaścielają sankarze kocami, ale dna nie zaścielają niczem. Fartuch chroniłby od zimna osoby jadące, a sanki od śniegu. Już to nietylko niewygody, ale i wstydu wobec obcych doznajemy z powodu tego niedbalstwa. We Lwowie inaczej, inaczej, inaczej!

Emigracja. Rozporządzenie Namiestnictwa, dotyczące utrzymywania przez władze szczegółowych wykazów wszystkich włościan dążących do Ameryki, zaopatrzonych w fundusze i paszporty, lub bez takowych, wpłynęło na zmniejszenie się ruchu emigracyjnego, czego dowodem, iż w miesiącu listopadzie r. b. przytrzymały władze Dyrekcji policji w Krakowie i ekspozytury jej w Oświęcimiu, ogółem 51 wychodźców, w m. zaś grudniu, aż do dni ostatnich już tylko osób 16. Zwrot ten w ruchu emigracyjnym ludu naszego, notujemy z zadowoleniem.

Dobrowolne oskarżenie się. Rączka Stanisław, włościanin ze wsi Rząki w powiecie wielickim, zgłosił się w d. 24 b. m. do ekspozytury policyjnej w Podgórzu, z oznajmieniem, że syna swego sześcioletniego Franciszka pobił, będąc w stanie nietrzeźwym, kijem tak mocno, że tenże w skutek tego pobicia życie zakończył. Powodem do takiego okrucieństwa była ta okoliczność, że Franciszek Rączka na rzecz swej matki zabrał potajemnie ojcu pięćset reńskich, wziętych za sprzedany grunt i takowe doręczył matce. Stanisława Rączkę odstawiono do sądu karnego krakowskiego.

Znalezione zwłoki. W dniu wczorajszym Józef Linowski, służący, doniósł władzy policyjnej, iż w piwnicy domu l. 22 przy ul. św. Tomasza, znajdują się zwłoki nieznanego mu mężczyzny. Skonstatowano, że są to zwłoki Szczepana Idzika, wyrobnika, 33 lat liczącego, rodem z Borowa w powiecie krakowskim. — W sobotę nad ranem spostrzeżono na ul. Skawińskiej, na Kazimierzu, zwłoki kobiety, a po sprawdzeniu okazało się, iż zmarłą jest Marja Zofja Wąsowiczowa, żebraczka, lat 48. Zwłoki Idzika i Wąsowiczowej odwieziono do kliniki med. sądowej. Przypuszczają iż są to dwie ofiary mrozu, co wszakże dopiero dokonana sekcja zwłok zapewne stwierdzi.

Ogień. W dniu wczorajszym o godzinie 7 i pół wieczorem, przy ulicy Gołębiej, l. 4, w mieszkaniu parterowem p. Marjana Kamyka, prawdopodobnie skutkiem silnego napalenia w piecu wadliwej konstrukcji, zapaliły się sadze, oraz zajęło się płomieniem drzewo, złożone za piecem. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła na miejsce, wszelako ogień ugasili już domownicy.

Telegramy.

Lwów 30 grudnia. Przy zarządzie domen rządowych mianowani: Hirschberg radcą rachunkowym, Pawulski rewidentem, Czeżowski asystentem.

Wiedeń 30 grudnia. Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski, zwiedzał wczoraj centralną stację ochotniczego Towarzystwa ratunkowego i szczegółowo rozpatrywał się we wszystkich urządzeniach, które mają być zastosowane w podobnej instytucji, mającej się utworzyć w Krakowie.

Wiedeń 30 grudnia. Jeden ze współpracowników ajencji Havasa rozmawiał z ruskim deputowanym radcą dworu Kowalskim o ugodzie ruskiej. Poseł Kowalski z nadzwyczajną zręcznością a nader wyraźną tendencją przedstawienia w jak najgorszem świetle działania rządu i Polaków, mówił najprzód o stosunku Rusinów do Rosji i wypowiedział przy tej sposobności zdanie, że jako Rusin winien jest wdzięczność hr. Kalnoky'emu, że pragnie utrzymać pokój. Ktobądź zwyciężyłby w razie zatargu rosyjsko-austrjackiego, ponieśliby Rusini niemałe szkody. Rusini uznają, że Austrja gwarantuje im przynajmniej swobody konstytucyjne. Pomysł ugody nie pochodzi od Taaffego, lecz od Polaków (!), którzy wobec blizkich wyborów do Rady państwa obawiają się solidarności Rusinów i dlatego starają się rozbić ich klub sejmowy. Namiestnik hr. Badeni chciał i starorusinów pozyskać, ale rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Natomiast Romańczuk i towarzysze dali się wziąć na lep obiecanek. Zresztą zdaniem posła Kowalskiego obecne rządy Polaków skończą się niebawem

Praga 30 grudnia. Jedynym przedmiotem postawionym na porządku dziennym sesji sejmowej z dnia 3 stycznia jest dalszy ciąg obrad nad projektem o Radzie kultury krajowej.

Praga 30 grudnia. W czeskich kołach poselskich panuje przekonanie, że rząd nowe wybory rozpisze dopiero na jesień.

Trjest 30 grudnia. Mówią, że z archiwum tutejszego trybunału prowincjonalnego, skradziono akta procesu Oberdanka. Wiadomość ta potrzebuje sprawdzenia.

Graz 30 grudnia. Namiestnik rozwiązał tutejsze stowarzyszenie akademików włoskich „Societa academica italiana“.

Budapeszt 30 grudnia. Konferencje prezydenta węgierskich ministrów Szapary'ego z hr Kalnokym dotyczyły bardzo ważnej i interesującej sprawy. Minister sprawiedliwości Szilagyi wypracował projekt ustawy o sądownictwie konsularnem, który się niezmiernie podobał hr. Kalnoky'emu. Stosownie do tego projektu ma być utworzony w Konstantynopolu wspólny wyższy trybunał, który wydawać ma ostateczne wyroki w apelacjach od sądów konsularnych. Stronnictwo opozycyjne w w Sejmie węgierskim dowiedziało się o tych projektach. Natychmiast rozpoczęto przygotowania do agitacji przeciwko tej nowo utworzyć się mającej wspólnej instytucji. W Wiedniu nie zaniedbają uczynić wszystkiego, co się da, żeby agitację udaremnić.

Berlin 30 grudnia. Według doniesienia katolickiej *Koelnische Volks Zeitung*, rząd w nowym projekcie do ustawy, którą niebawem przedstawi sejmowi, oddaje Kościołowi katolickiemu cały zebrany wskutek ustawy obrocznej kapitał. Kapitał ten zostałby rozdzielony poszczególnym diecezjom. Osobne sądy polubowne badałyby pretensje księży, którym w czasie walki kulturnej dochodów nie wypłacano. (Berlińska *Germania* oraz *Kurjer Poznański* wspominają również, że taka pogłoska się rozchodzi, ale uważają ją conajmniej za przedwczesną. Przyp. Red. *Kurj. Pol.*).

Paryż 30 grudnia. Oktawjusz Feuillet umarł. (Oktawjusz Feuillet, głośny francuzki powieściopisarz i dramaturg ur. 11 sierpnia 1812 roku w Saint-Lô, wystąpił po raz pierwszy w r. 1846 z powieścią „Le fruit défendu“. Oto tytuły najznakomitszych jego dzieł: „Le roman d'un jeune homme pauvre“ (1857) „Monsieur de Camors“ (1867), „Julia de Trécoeur“ (1872). Z dramatów najczęściej grywane są u nas: „Montjoye“ (1863), „Chamillac“, i „Dalila“. Jutro podamy charakterystykę działalności pisarskiej znakomitego autora. Przyp. Red.).

Paryż 30 grudnia. W lokalu „Folies-bergères“, gdzie odbył się debiut rosyjskiej trupy śpiewackiej Iwanowa wobec ambasadora rosyjskiego Mohrenheima i jego małżonki, urządzono demonstrację rusofilską. Orkiestra zaintonowała hymn rosyjski, a publiczność wznosiła okrzyki na cześć Rosji. Baron Mohrenheim dziękował za te objawy sympatji.

Paryż 30 grudnia. Parnell i O'Brien dzisiaj mają się potajemnie spotkać w porcie Boulogne na północnem wybrzeżu Francji

Petersburg 30 grudnia. W okolicy Astrachania i w całej krainie zakaspijskiej wybuchła czarna ospa.

Belgrad 30 grudnia. Krążą pogłoski, że w miejsce ministra Gjaji tekę spraw wewnętrznych obejmie przywódca frakcji socjalistycznej dr. Dragisza Stanojewicz.

Belgrad 30 grudnia. Minister wyznań i oświaty nie zatwierdził nominacji dwóch wysokich dostojników kościelnych, powołanych przez metropolitę Michała i postawił w ich miejsce swoich kandydatów. Wskutek tego powstało ponowne naprężenie stosunków między metropolitą a rządem.

Rzym 30 grudnia. Od dnia 1 stycznia 1891 r., wprowadzoną będzie stała opłata za zwiedzanie muzeów watykańskich, w kwocie 1 franka od osoby.

Konstantynopol 30 grudnia. Patrjarcha ekumeniczny wystosował do Wielkiego Wezyra pismo o treści nadzwyczaj pojednawczej i zapowiadającej gotowość ustępstw. Jest nadzieja, że oddawna trwający zatarg kościelny doczeka się wreszcie upragnionego końca.

Wiedeń 30 grudnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 308·—, Akcje Länderbanku 216·30. Renta złota 103·05. Renta majowa 89·90.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Panienki młode z przyzwoitego domu, moralnego prowadzenia, władające polskim i niemieckim językiem otrzymać mogą korzystne zajęcie. Zgłoszenia pod lit. Z. Z. w administracji „Kurjera Polskiego". 182(1-3)

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 168 6 6)

Młody człowiek z maturą realną znający się na rachunkowości i buchalterji kupieckiej władający językiem niemieckim i francuskim uprasza o zatrudnienie. Adres „W. B." poste restante Kraków. 181(1 1)

Doniesienia rozmaite.

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(4-6)

Zginął los pożyczki miasta Krakowa Nr. 46, 309, ostrzega się przed kupieniem tegoż. 184(1-1)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(?-6)

Interesa handlowe.

Restauracja z konsensem w Krakowie idąca z powodzeniem jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. Zgłoszenia pod lit. X. J. 120, poste-restante Kraków. 175(3-3)

Lokale.

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(10 12)

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Pryncypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Młody człowiek poszukuje pokoju umeblowanego wraz z wiktem i staranną usługą do wynajęcia. Oferty przyjmuje: S. P. Garbarska 12. 178(2-6)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (239 ?)

zaraz:

- **3 pokoje,** przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
- **Pokój** z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
- **Pokój** z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
- **5 pokoi**, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
- **2 pokoje**, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
- **7 pokoi,** przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
- **Pokój** umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
- **3 pokoje** z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
- **4 pokoje,** przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
- **Pokój** z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
- **Pokoik** z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
- **Pokój** z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
- **4 pokoje** i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
- **3 pokoje** i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.

od 1 stycznia.

- **6 pokoi,** przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
- **3 pokoje** z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
- **4 pokoje,** przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
- **3 pokoje,** przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

Prenumeratę na rok 1891

na czasopisma polskie, francuzkie, angielskie, włoskie i niemieckie

przyjmuje 956(3-3)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

zapewniając **jak najregularniejszą** przesyłkę. Mając **bezpośrednie** stosunki z najpierwszemi pismami księgarskiemi w Europie, dostarcza tych czasopism **najszybciej.**

Obszerny **katalog czasopism** dostarczy księgarnia każdemu na żądanie bezpłatnie i **franco.**

!! BEZ KONKURENCJI !!

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 266(133-180)

Prawdziwe granaty w złocie.

Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(10 1?)

Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

Powiatowa Kasa Oszczędności

jako Zastępstwo Banku krajowego

w Krakowie, ul Marka 5.

UDZIELA ZALICZKI na złożone towary, jakoto: płody rolnicze i przemysłowe na podstawie poświadczeń składowych, a względnie poświadczeń zastawu (warrantów) przez Zarząd krajowy składów publicznych w Krakowie wystawionych.

O czem podaje do wiadomości stron intresowanych

DYREKCYA.

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 911(9-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. choke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.80 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

SKŁAD

TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

wielki wybór noży, łyżek z alpaki, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, tac, ceraty i wanien. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy i narzędzia rzemieślnicze itp.

Łyżwy w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

Ceny najumiarkowańsze i stałe.

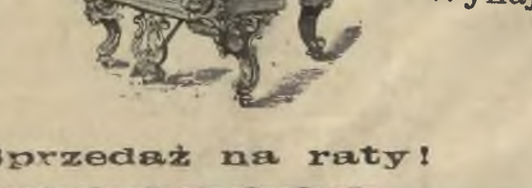
Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. 931(7-10)

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

(24 ?) **Sprzedaż na raty!**

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(110-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Wilhelm Fenz

w Krakowie

poleca:

ZABAWKI

nakręcane, pneumatyczne, magnetyczne

LALKI

ŁAMIGŁÓWKI

GRY

UKŁADANKI

Arlekiny

Broń

KOLEJE 946(7-13)

MUZYCZKI

WOZY

Konie, Małpy, Meble.

Kamienie Richtera

podług cennika fabrycznego.

Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

---

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poutnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(6 25)

„Ananas"

kalendarz humorystyczny.

(1-1) **45 cnt.**

Nowość na gwiazdkę!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

otrzymała na skład i poleca dzieło

Kardynała Wisemana:

„FABIOLA".

Powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w roku 302.

streszczona 957(3-?)

przez M. A. M.

(300 stron druku w 8ce).

Cena egzemplarza 75 ct., a w ozdobnej oprawie złr. 1·25.

Wilhelm Fenz

w Krakowie

poleca:

WODA KOLOŃSKA,

CRÈME

PERFUMY

MYDŁA

POUDRE LIQUIDE

Saszety

GOLD CREAM

Poudre 948(8-13)

WODA LEŚNA

OŁÓWECZKI

BRILLANTINE

Régénérateurs

BLANC I ROUGE

płynny i suchy.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale.

Najpiękniejszy i najodpowiedniejszy podarek na **Gwiazdkę, Imieniny, Nowy Rok**

WSPANIAŁE ALBUM

Grottgera 928(6-6)

1) **Wojna** (arcydzieło świata), 11 obrazów (heliograwury).
2) **Lituania**, 6 obrazów.
3) **Ozdobna teka** z angielskiego płótna, bogato złocona.

Cena całego albumu wraz z teką wynosi złr. 8·25.

Zamówienia wysyłamy odwrotną pocztą. Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: **Biblioteka arcydzieł w Krakowie,** *Adam Kaczurba*, wydawca.

CUKIERNIA

WŁ. SCHMIDA

w Krakowie,

ul. Szewska l. 27.

Ogłasza ze znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane będą malinami, morelami i marmoladą, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

974(1-?) **W. Schmid.**

Woda kolońska

krajowa, bardzo dobra

z frabryki

Hr. Marji Tyszkiewiczowej

jedynie na składzie

u Wilhelma Fenza

w Krakowie. 949(8-13)

Handel pod „Kotwicami"

Pietra Jadowskiego

w Krakowie,

ul. Grodzka L. 46,

poleca

wszelkie towary korzenne i delikatesy.

Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej.

Wina Węgierskie, Austrjackie, Francuzkie Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie i Szampańskie.

Rumy, Araki, Koniaki, Likiery i Wódki krajowe i zagraniczne.

Piwa okocimskie, pilzneńskie Bok i Porter angielski.

Obok handlu znajduje się obszerny lokal do śniadań, obiadów i kolacyj jakoteż bilardy. Lokal otwarty codziennie do godziny 1 po północy.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wszelkie towary sprzedaje się po cenach najniższych. 938(?-6)

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(15-?)

Z szacunkiem

Józef Danilewicz.

Uważajcie na konie!

Z wielkiej słynnej fabrykj koców i derek na konie, zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaje, dopóki zapas starczy, wielkie, grube, szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich. Derka na konia 1½ metra długości i szerokości, sztuka 1 złr. 50 cnt. Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości sztuka 1 złr. 80 cnt. Derka na konia żółto-włosista sztuka 2 złr. 50 cnt. Derka na konia żółto-włosista double sztuka 3 złr. 50 cnt. Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka 8 złr. Koc t. z. tygrysowy wyborowego gatunku sztuka 12 złr. Koc jedwabny bouret sztuka 3 złr. 50 cnt.

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,

Exporteur 919(2-10)

Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE

poleca:

BRONZY

Majoliki

JAPOŃSZCZYZNA

Porcelany

KOSZYKI

Bonboniery

PARAWANY

RAMKI

ALBUMY

Wachlarze

Lampy

Szkatułki 947(8-13)

NECESSAIRY PLUSZOWE

ładne i tanie.

Świeczki i ozdoby na drzewko.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie. Opakowanie nie liczy się wcale

---

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.



SKŁAD **WŁASNEGO** WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby

z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH. 931(4-?)

Ważne dla Panów Restauratorów!



Już nadszedł

866(16-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen

do składu materjałów aptecznych

Edwarda Radlera

w Krakowie Szewska

flaszka 40

Pewny zarobek.

Rozprzestrzenianie we wszystkich sferach artykułu łatwy zbyt mającego, zaleca się pp. urzędnikom, kupcom i przemysłowcom, jako zajęcie poboczne. Oferty nadsyłać uprasza się: **Für „C M." Annoncen Expedition,** A. V. Goldberger, Budapest vaci utca 9. 676(10-?)

Wacław Głowacki

Jubiler i Złotnik w Krakowie

Rynek pałac ks. Jabłonowskich

poleca: 936(2-3)

zapas świeżej biżuterji, **wyrobów złotych i sreber stołowych**, pierścionków [illegible], obrączek [illegible], które w najkrótszym czasie podejmuje [illegible]. Utrzymuje [illegible] na składzie wyroby z Chińskiego srebra słynnej [illegible] Christofla i z innych fabryk w najlepszym gatunku.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

PRZYBORY i OZDOBY na DRZEWKA

266(134-180) **NAJTANIEJ**

poleca HANDEL S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice 28, (od strony ulicy Szewskiej).

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów Sykstuska Nr. 8.

Otrzymał wyłączne zastępstwo na Galicję

MASZYN do szycia

Singiera ręcznych i nożnych

premiowane na wystaw. pierwszemi nagrodami.

Gwarancja na lat pięć

wypłatę przyjmuję ratami, gotówką rabat. 943(?-12)

Jedyna sposobność!

Z powodu zmiany amerykańskic stosunków cłowych, nabyłem cały zapas

Chustek znakomitej Fabryki

jestem więc w możności każdej z pań ofiarować duża, grubą i ciepłą chustkę za niebywałą dotąd cenę 1 złr. 35 cnt.

Znakomite te chustki są w rozmaitych jasnych i ciemnych kolorach, z pięknemi szlakami i cienkiemi frendzlami, półtora metra szerokości i tej samej długości. Ażeby towar jak najprędzej spieniężyć, zmuszony jestem chustki te po tak bajecznie niskich cenach sprzedawać.

Rozsyłka na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.

S. Altmann,

918(2-10) Wiedeń. I., Dominikanerbastei 23.

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaje, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derka na konia 1½ metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50 cnt.
Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości	1 „	80 „
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „	50 „
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „	50 „
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 „	— „
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „	— „
Koc jedwabny bouret sztuka	3 „	50 „

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,

Exporteur

872(7-2?) Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki